Cena 10 groszy.

Echo

Rok VI, № 48. Łódź, Wtorek 18 lutego 1930 r.

Warszawa potrzebuje 50 miljonów na rozbudowę.

Memorjał stołecznego komitetu do premjera Bartla.

Warszawa, 18. 2. (Od wł. k.) Komitet rozbudowy Warszawy zamierza zwrócić się do premjera Bartla z memorjałem w sprawie

potrzeb budowlanych Warszawy.

W memorjale tym komitet domaga się dla stolicy 40 — 50 miljonów kredytów budowlanych. Ponadto domagają się zrealizowania kredytów w Banku Gospodarstwa Krajowego przyznanych

a nie zapłaconych

w roku ubiegłym.

—xx—

ODPOWIEDŹ MARSZAŁKA SEJMU

na list marszałka Piłsudskiego

nastąpi dopiero po ogłoszeniu sprawozdania

nadzwyczajnej komisji.

Warszawa, 18. 2. (Od wł. k.) Niedzielna publikacja listu marszałka Piłsudskiego do posła Czetwertyńskiego ma w dniach najbliższych

znaleźć odpowiedź

ze strony marszałka Daszyńskiego. Jednakże marszałek sejmu dopóty nie zabierze głosu w tej sprawie, dopóki nie zostanie ogłoszone srawozdanie komisji nadzwyczajnej dla zbadania przebiegu wypadku w dniu 31-ym października.

Komisja ta przesłuchała już

wielu świadków

pod przysięgą i zebrała dużo materjału faktycznego.

O kredyty na budowę szpitali

dla umysłowo-chorych.

Warszawa, 18. 2. (Od wł. k.) Do Warszawy przybyli wczoraj delegaci województwa białostockiego, lubelskiego i warszawskiego w niepokojącej sprawie

budowy szpitali

dla umysłowo chorych. Okazuje się, że w województwach tych budowle te rozpoczęto, a obecnie przerwano wskutek braku kredytów. Delegacje zabiegają o to, ażeby senat

przywrócił pozycję

skreślone przez sejm na dokończenie budowy.

Wspomnienie pośmiertne.

Po zgonie pierwszego ambasadora St. Zjednoczonych w Polsce.

Warszawa, 18. 2. (Od wł. k.) Ś. p. Aleksander Moore był jedną

z najwybitniejszych postaci

amerykańskiego świata politycznego. Dzięki wielkim zdolnościom i niezwykłej pracowitości zdołał on zrobić zawrotną

karjerę życiową.

Zacząwszy jako sprzedawca gazet ś. p. Moore został wkrótce reporterem, następnie redaktorem i wydawcą dziennika. Wkrótce poświęcił się

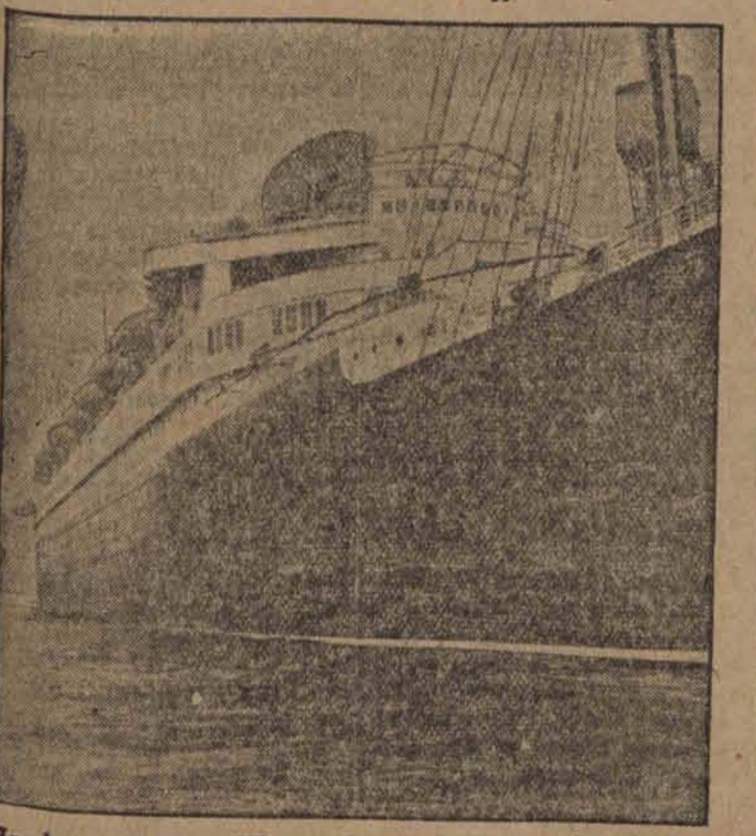
służbie dyplomatycznej.

Jak wiadomo miał on być pierwszym ambasadorem w Polsce.



P. Moore, pierwszy ambasador amerykański przy rządzie polskim zmarł w Kalifornji na zapalenie płuc.

Nowy potwór morski „Europa".



Hamburg, 18. 2. — W ciągu najbliższych tygodni podejmie swą pierwsza podróż altantycką nowy kolos morski, zbudowany w stoczni tamtejszej firmy Blom et Voss, jako odpowiednik dla istniejącego już luksusowego parostatku „Bremen". Nowe to arcydzieło techniki nosić będzie miano „Europa" i będzie pod każdym względem czemś jeszcze doskonalszem przy olbrzymich rozmiarach, które wyrażają się cyfrą 51.000 tonn brutto.

Główną zaletą nowego olbrzyma pasażerskiego stanowić będzie jego szybkość. Jego kapitan spodziewa się bowiem, że podróż z Europy do Nowego Jorku zdoła odbyć w 5-iu dniach, a więc zasadniczo w czasie o 12 godzin krótszym od rekordu, postawionego przez „Bremen".

Do obsługi tego olbrzyma należy sztab, złożony z 30 inżynierów i asystentów i

975 marynarzy.

W kabinach luksusowo urządzonych, nawet o ile chodzi o III klasę, pomieści „Europa" podobno 5000 osób, przyczem na pomostach pozostanie jeszcze dużo miejsca na przechadzkę, wykonywanie sportów, zabaw itd.

Opinja niemiecka z pewnym niepokojem oczekuje dnia pierwszej jazdy, gdyż, jak wiadomo, „Europa" już w lecie ub. roku była właściwie gotowa, ale nagle wybuchł na niej pożar i zniszczył prawie całe jej urządzenie. Nad jej bezpieczeństwem czuwa przeto w chwili obecnej cały sztab detektywów.

Część akcyj kolei fabryczno-łódzkiej

ZNAJDUJE SIĘ W RĘKU RZĄDU SOWIECKIEGO.

Przeszło 7 miljonów złotych w złocie za 60 kilometrów szyn.

Warszawa, 18. 2. (Od wł. kor.) — Linja kolejowa łącząca Koluszki z Łodzią, należąca do Towarzystwa Drogi Żelaznej Fabryczno-Łódzkiej, zostaje jak wiadomo, wykupiona przez

skarb państwa.

Cenę kupna uchwalono na 3 miljony 717 tysięcy złotych w złocie. Ponadto skarb państwa zapłaci wyżej wymienionemu Towarzystwu tytułem wynagrodzenia za eksploatację linji kolejowej 3 miljony 829 tysięcy złotych w złocie. Wypłata

nastąpi ratami

do końca 1931 roku. Wykupiona linja kolejowa liczy 60 kilometrów i obejmuje połączenia z koleją warszawsko-kaliską i dęblińsko-dąbrowską.

Część akcji znajduje się w ręku

rządu sowieckiego.

Walka Sowietów z religją.



Walka rządu sowieckiego z religją przybiera coraz dziksze formy. W ostatnich 3 miesiącach zamknięto 980 cerkwi i kościołów oraz 200 synagog i meczetów. Kilkuset duchownych rozmaitych wyznań zostało rozstrzelanych. Po lewej stronie widzimy burzenie cerkwi Simonowskiej w Moskwie, po prawej: rozbijanie olbrzymiego dzwonu. (h)

Podsłuch telefoniczny

i nadużycia z podkładami kolejowemi.

Warszawa, 18. 2. (Od wł. kor.) — Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia Sejmu znajduje się 30 punktów, w tem 11 projektów, podlegających

pierwszemu czytaniu.

Dyskusje wywołać mogą sprawozdanie nadzwyczajnej komisji do zbadania polityki „podkładowej" na kolejach, sprawozdanie komisji

o podsłuchach telefonicznych

oraz sprawozdanie komisji w sprawie budowy gmachów kolejowych w Chełmie.

DOLAR w ŁODZI.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie 8.85.

Prywatnie dolar w żądaniu 8.90.

W płaceniu 8.89.
Tendencja spokojna.
Podaż dostateczna.

—x—

Tardieu, Briand czy Poincarè?

PRZESILENIE GABINETOWE WE FRANCJI.

Minister Chéron — przedmiotem ataków opozycji.

Paryż, 18. 2. (Od wł. k.) — Prasa francuska omawiając niespodziewany upadek gabinetu Tardieu przypuszcza, że sprawa powierzenia komukolwiek misji tworzenia

nowego gabinetu

nie będzie zdecydowana przed wieczorem. Najprawdopodobniej misję tę otrzyma ponownie

premjer Tardieu.

Utworzyłby on ewentualnie gabinet w dotychczasowym składzie, jednak bez ministra finansów Cherona, który jest przedmiotem

głównych ataków opozycji.

Jako kandydatów na przyszłego premjera wymieniają również Brianda. Niektóre dzienniki podają, iż należy się również liczyć z faktem, że Poincare po szczęśliwie odbytej kuracji

powróci do Paryża

i również może odegrać ważną rolę w przesileniu.

Ofiara rozstroju nerwowego.

Stan adwokata Jurkowskiego bardzo ciężki —

ale istnieje nadzieja utrzymania go przy życiu.

Łódź, 18. 2. — Wczoraj wieczorem miasto obiegła wiadomość o

zamachu samobójczym,

dokonanym przez znanego na gruncie miejscowym adwokata Stanisława Feliksa Jurkowskiego, zamieszkałego przy ulicy Andrzeja nr. 5.

Adwokat Jurkowski, od kilku lat był syndykiem upadłości Tow. Akc. Juljusz Heinzel. Z powodu ciężkiego przesilenia ekonomicznego i braku gotówki likwidacja zagmatwanych interesów tej spółki natrafiała na

różne przeszkody.

Obeznana z istotnym stanem rzeczy większość wierzycieli darzyła jednak adwokata Jurkowskiego

pełnem zaufaniem.

Pomimo nadzwyczajnych wysiłków drobnej mniejszości, usiłującej narzucić większości swą wolę, na ostatniem zebraniu wierzycieli zdecydowano

200 głosami przeciwko 15

powierzyć dalsze prowadzenie spraw adw. Jurkowskiemu.

15 głosów padło na adwokata Langego.

Jednak pomimo tej wyraźnej uchwały sąd handlowy zadecydował odebrać adwokatowi Jurkowskiemu

stanowisko syndyka

ostatecznego masy upadłości, a powierzyć je reprezentantowi mniejszości wierzycieli, adwokatowi Langemu. Uchwała ta zapadła w sobotę, a wczoraj dowiedział się o niej adwokat Jurkowski. Rzecz naturalna, że takie votum nieufności

ze strony sądu

wbrew opinji większości wierzycieli wyprowadziło nerwowego z natury człowieka, jakim jest adw. Jurkowski, zupełnie z równowagi.

Dziwnym zbiegiem okoliczności również wczoraj otrzymał adwokat Jurkowski wiadomość o wyroku dyscyplinarnym Rady Adwokackiej, który zapadł w błahym zatargu o

płacenie składek.

Adwokat Jurkowski uważał przymus płacenia składek adwokackich za nieusprawiedliwiony i odmówił ich uiszczania. Sprawą tą zajęła się Rada Adwokacka i wydała orzeczenie, sprzeciwiające się poglądom adwokata Jurkowskiego. Ta porażka ambitnego i łatwo się denerwującego adwokata doprowadziła do popełnienia zamachu samobójczego przez otrucie się morfiną w stanie niepoczytalnego

podniecenia nerwowego.

Dzięki natychmiastowej pomocy lekarskiej dr. Smolińskiego i troskliwej opiece lekarskiej w klinice „Betleem" udało się adwokata Jurkowskiego utrzymać przy życiu. Stan jego jest bardzo ciężki, leży on ciągle jeszcze nieprzytomny, ale istnieje nadzieja utrzymania go przy życiu.

Przy łożu chorego czuwa jego brat inżynier z Warszawy.

—x—

Nowa fala teroru

przeciwko inżynierom sowieckim.

Katastrofa gospodarcza w Rosji.

Moskwa, 18 lutego. Pod przewodnictwem Rykowa odbyło się posiedzenie Rady komisarzy ludowych w sprawie sytuacji gospodarczo-ekonomicznej w ciągu pierwszego kwartału b. roku. Na posiedzeniu tem skonstatowano

załamanie się planu

5-letniej gospodarki.

Zwłaszcza katastrofalnie przedstawia się sytuacja produkcji przemysłowej, która nie tylko nie została zwiększona, ale raczej

uległa obniżeniu,

zaś kalkulacja cen na towary przemysłowe znacznie wzrosła.

Główny prokurator Krylenko wystąpił z oskarżeniem publicznem przeciwko inżynierom sowieckim, którzy jego zdaniem w 95 proc. są kontrrewolucjonistami i dążą przy pomocy sabotażu (?) do załamania gospodarki 5-letniej.

Krylenko wymienia po nazwisku szereg inżynierów, którzy mieli stać na czele akcji sabotażowej. W związku z wystąpieniem Krylenki oczekują nowych masowych aresztowań inżynierów.

Aresztowanie fabrykantki aniołków w Zgierzu.

Sensacyjne wyniki rewizji

w mieszkaniu akuszerki.

Zgierz, 18 lutego. W dniu wczorajszym policja zgierska aresztowała „fabrykantkę aniołków" 54-letnią Konstancję Ludwicka, zamieszkałą w Zgierzu, przy ul. Łęczyckiej 57.

Przed paru dniami do szpitala miejskiego przywieziono na oddział ginekologiczny 24-letnią pannę R...., należącą do

towarzystwa zgierskiego.

Jak stwierdzili lekarze na pannie R. został przeprowadzony niedozwolony zabieg chirurgiczny.

Stan panny R. był niezwykle ciężki, mimo to dzięki zabiegom lekarskim udało się utrzymać ją przy życiu, mimo, iż stan chorej jest dotąd ciężki.

Badana panna R. zeznała, iż zabieg ten przeprowadziła na jej osobie Konstancja Ludwicka. Przeprowadzone dochodzenie ujawniło wiele

sensacyjnych szczegółów.

Okazało się mianowicie, iż Ludwicka przyjmowała i kurowała szereg pacjentek, przeważnie pań z towarzystwa.

Pokątna ta akuszerka leczyła proszkami z mielonych kości i maścią o mdławym smaku mydła itp. W czasie przeprowadzonej rewizji, jeden z policjantów zauważył, iż Ludwicka usiłuje ukryć jakąś buteleczkę. Kiedy policjant usiłował wyrwać butelkę z rąk Ludwickiej, wylała zawartość buteleczki na ziemię.

Mimo to buteleczkę odebrano i przesłano do analizy lekarskiej. Zachodzi podejrzenie, iż w buteleczce znajdowało się cjankali.

W dalszym ciągu stwierdzono, iż ciężej chore pacjentki, przebywały po kilka dni w pokoju Ludwickiej, zamienionym na prymitywną salę szpitalną. Niezależnie od tego procederu Ludwicka podejrzana jest o paserstwo i udział w kradzieżach. Konstancja Ludwicka znana była powszechnie wśród mieszkańców Zgierza, to też wiadomość o aresztowaniu jej wywołała łatwo

zrozumiałe wrażenie.

Ludwicką osadzono w areszcie do dyspozycji władz sądowych.

Deklaracja niemiecka w Paryżu.

Umowa likwidacyjna z Polską

nie zostanie ratyfikowana.

Berlin, 18. 2. — Ambasador niemiecki w Paryżu von Hoesch otrzymał polecenie poinformowania francuskiego ministra spraw zagranicznych Brianda, iż rząd niemiecki nie widzi w danych okolicznościach możności parlamentarnego przeforsowania

układu likwidacyjnego z Polską.

Układ z Polską ma być wyłączony z ustawy ramowej w sprawie ratyfikacji planu Younga i układów likwidacyjnych, a to w tym celu, aby w nowych bezpośrednich rokowaniach z rządem polskim można osiągnąć korekturę tych postanowień układu, które napotkały

na nieprzezwyciężony opór

nietylko opozycji, lecz także stronnictw rządowych.

Rząd kanclerza Müllera

nie zamierza kategorycznie nalegać

na Reichstag, by skłonić go do przyjęcia umowy z Polską w obecnem brzmieniu.

——××——

W dniu 1-ym marca

wypłata dodatku mieszkaniowego dla urzędników.

Łódź, 18. 2. — W swoim czasie donosiliśmy o tem, że urzędnicy państwowi na wieść o ew. wypłaceniu im jednej trzeciej dodatku mieszkaniowego za rok 1928 — na Zjeździe w Warszawie wystosowali memorjał, w którym domagali się wypłaty

pełnego dodatku

dla jednej trzeciej urzędników.

Jak się obecnie dowiadujemy władze nieprzychylnie odniosły się do żądania urzędników i tak, jak projektowały, postanowiły wypłacić jedną trzecią dodatku wszystkim bez wyjątku urzędnikom.

Wczoraj nadeszło do Izby Skarbowej w Łodzi zarządzenie ministra skarbu, mocą którego w dniu 1 marca r. b. dodatek mieszkaniowy za rok 1928 otrzymają wszyscy funkcjonarjusze państwowi, sędziowie, prokuratorzy i wojsko.

W dniu pierwszego marca wszystkie urzędy II instancji, a mianowicie województwo, kuratorjum, sąd okręgowy, izba skarbowa, D. O. K.

wypłacą swym urzędnikom

tak długo oczekiwany dodatek (x)

——×——

Tragedja młodej dziewczyny

Śmiertelny skok z II piętra.

Łódź, 18. 2. W domu przy Placu Reymonta 5/6 pełniła obowiązki służącej u jednego z lokatorów zamożnego kupca branży obuwianej, 17-letnia Tatjanna Baran, z pochodzenia Rosjanka. Młoda i przystojna dziewczyna obowiązki swe spełniała bez zarzutów, to też chlebodawcy oceniając to, ubierali dziewczynę przyzwoicie, zezwalali na częste spacery i t. p.

Na spacerach takich Tatjanna poznała młodego mężczyznę, w którym

zakochała się bez pamięci.

Młody człowiek sympatyzował z nią o tyle jednak, iż zależało mu jako bezrobotnemu na pieniądzach Tatjanny, których ta mu nie szczędziła. Skoro jednak szczupłe oszczędności Baranówny wyczerpały się znikła też sympatja młodziana. Unikał on Tatjanny a gdy ta w dniu wczorajszym napotkawszy go przypadkiem, zażądała kategorycznie wyjaśnienia stosunku do niej, uderzył ją w twarz, obsypał stekiem obelżywych wyrazów i odszedł.

Zawiedziona w swej miłości młoda dziewczyna nie mogła przeboleć zawodu.

Przez dzień wczorajszy snuła się po mieszkaniu swych chlebodawców nic nie robiąc, wreszcie około godziny 10-ej wieczorem siedząc w kuchence, otworzyła okno

i z wysokości dwóch pięter

rzuciła się na bruk podwórza ulegając wstrząsowi mózgu

i złamaniu kregosłupa.

Młodą desperatkę przewieziono w stanie beznadziejnym do szpitala miejskiego przy ulicy Drewnowskiej.

Nowe orgje Cze-ki.

ZGRZYBIAŁY METROPOLITA W KAJDANACH.

Równe, 18. 2. Z Kijowa donoszą: Nienotowane dotychczas oburzenie i zgrozę wśród ludności Ukrainy sowieckiej wywołało

barbarzyństwo agentów GPU.

Jako odpowiedź przeciwko znanym wystąpieniom przeciwko terorowi antyreligijnemu w Rosji sowieckiej w rozmaitych krajach władze bolszewickie wzmogły jeszcze bardziej

prześladowania duchownych

wszystkich wyznań.

Na Ukrainie rozpoczęła się istna orgja tych prześladowań. Oprócz wielu księży i popów aresztowano 6 biskupów oraz głowę ukraińskiej autokefalicznej cerkwi, metropolitę Łypkiwskiego,

liczącego lat 80.

Starca tego, wraz z wszystkimi aresztowanymi,

zakuto w kajdany

i tak prowadzono przez ulice miasta do więzienia.

Aresztowano także setki inteligentów, podejrzanych o sprzyjanie religji.

Aresztowanie metropolity i biskupów pozostaje także w związku z dekretem władz sowieckich mocą którego rozwiązano ukraińską prawosławną cerkiew autokefaliczną. Na podstawie tego dekretu skasowano

około 2500 parafij

oraz odebrano około 700 cerkwi. Przy tej akcji nie obyło się w wielu miejscowościach bez starć z agentami G. P. U. oraz oddziałami wojskowemi, jak to miało np. miejsce we wsi Dekanka, okręgu połtawskiego, gdzie oburzona

ludność rozbroiła oddział

wojska i odebrała z jego rąk aresztowanego proboszcza.

Kobieta zawiśnie na szubienicy.

Zatwierdzona kara śmierci na mężobójczynię.

Warszawa, 18. 2. Sąd Najwyższy zatwierdził dzisiaj wyrok kary śmierci na kobietę. Skazaną jest Marja Węgrzynowa ze wsi Szczepanów, pow. podhajeckiego.

Węgrzynowa była dużo młodsza od swego męża,

gospodarza tej wsi. Węgrzyn był człowiekiem pracowitym i oszczędnym, żona zaś jego leniwa, kłótliwa, a poza tem niewierna. Węgrzynowa chciała się pozbyć męża i kilkakrotnie

usiłowała go otruć,

lecz to nie udawało się jej, mąż chorował, lecz przychodził do zdrowia. Węgrzynowa namawiała w dalszym ciągu do zamordowania męża swoich kochanków, proponując im nawet pieniężne wynagrodzenie. Kilku z nich zgodziło się na propozycję, wzięło nawet pieniądze, lecz

morderstwa nie dokonali.

Wreszcie postanowiła ona zabić męża sama przy pomocy swego 16-letniego syna Stanisława. W dniu 25 lutego 1921 r. upiła męża do nieprzytomności, poczem zadała mu kilka śmiertelnych uderzeń siekierą w głowę.

Syn jej, z namowy matki strzelił do rannego. Po kilku minutach Jan Węgrzyn zmarł.

Sąd przysięgłych w Brzeżanach skazał mężobójczynię w dniu 19 listopada ub. r. na karę śmierci, nieletniego zaś ojcobójcę na 2 lata ciężkiego więzienia. Sąd Najwyższy wyrok zatwierdził, oddalając skargę kasacyjną skazanych.

——××——

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) Poseł polski w Tokjo Stanisław Okęcki, został odwołany ze swego stanowiska i przeniesiony na emeryturę.

(—) Wybory do Sejmu w okręgu Łuck — Równe i wybory do senatu w całem województwie wołyńskiem zostały wczoraj przez Sąd Najwyższy unieważnione.

Na podstawie tego wyroku stracili mandaty posłowie: ks. Janusz Radziwiłł, Wacław Wiślicki (BB), Wołyniec (Selrob), Federuk (Selrob), Serwetnik — (bezpartyjny Ukrainiec), Własowski (ukraiński radykał) oraz senatorowie: Skokowski (BB), Riedko (BB), Huskowski (BB), Sergjusz Kozicki (Selrob) oraz Dal (BB — grupa żydowska).

(—) Prezydent m. Łodzi inż. Ziemięcki wygłosił dłuższe przemówienie w obronie budżetu.

Dramatyczna ucieczka z piekła bolszewickiego.

Pop zastrzelony na granicy.

Lwów, 18. 2. — „Diło" donosi w korespondencji z Grzymałowa, że mieszkańcy pogranicza byli onegdaj świadkami wstrząsającej sceny, jaka rozegrała się po drugiej stronie Zbrucza. Oto troje ludzi, jak się potem okazało, ksiądz katolicki oraz pop prawosławny wraz z żoną, biegnąc pod gradem kul żołnierzy sowieckich co tchu, usiłowali

przedostać się po lodzie

przez Zbrucz do Polski. Pop trafiony w głowę, zginął na samym środku rzeki, zaś żona jego i ksiądz katolicki

zdołali dobiec do brzegu

i skryć się na terytorjum Polski. Nieszczęśliwymi uciekinierami zaopiekowały się władze polskie.

—×—

Zagadkowa zbrodnia w Warszawie.

Zwłoki robotnika w mule.

Warszawa, 18. 2. — Zagadkową zbrodnię odkryto przypadkowo na Ochocie, kilku kolejarzy przechodząc przed wieczorem po nasypie kolei kaliskiej, zauważyło jakiegoś mężczyznę.

Osobnik ten leżał zagrzebany górną częścią tułowia

w mule

wypełniającym rów.

Wydobyto go stamtąd. Mężczyzna już nie żył. Z dokumentów znalezionych przy nim ustalono, że jest to 40-letni Kazimierz Galiński, robotnik, zamieszkały przy ul. Okopowej nr. 20.

Istnieje przypuszczenie, że Galiński padł ofiarą morderstwa. Na miejsce zbrodni przybyli funkcjonarjusze 23 komisarjatu i wywiadowcy Urzędu Śledczego i rozpoczęli dochodzenie.

Zwłoki Galińskiego przewieziono do prosektorjum.

—×—

Wykaz oficerów O. K. IV

przeniesionych w stan spoczynku.

Łódź, dn. 18 lutego. W dzienniku urzędowym Ministerstwa Spraw Wojskowych, jaki się ostatnio ukazał, znajduje się

wykaz oficerów

z terenu O. K. IV — którzy przeniesieni zostali w stan spoczynku, a mianowicie: major Hryniewicz z P. K. U, kapitan Dudak oraz kapitan Tomaszewski z 10 pułku piechoty; porucznik Zawadzki z szefostwa inż. i sap., por. Sękowski z 10 pap., por Pietliński z 37 p. p., por. Mieczarek z 18 p. p., por. Dukalski z Komendy Placu i por. Zwierzyński ze stabu D. O. K. IV.

——××——

Trup ze srebrną torebką.

Potworna zbrodnia tancerki kabaretowej.

Niesamowita zbrodnia została obecnie wykryta po roku na peryferjach Paryża. Oto okazało się, że 22-letnia Armanda Belier obecnie tancerka kabaretowa, zamordowała w swoim czasie swą przybraną matkę, 62-letnią Luizę Grammont.

Oto bliższe szczegóły tej sensacyjnej afery:

Pani Grammont, bezdzietna wdowa po lekarzu, czująca się osamotnioną, wzięła na wychowanie przed kilku laty młodą, sympatyczną dziewczynę Armandę Belier. Wdowa mieszkała ze swą wychowanicą we własnym domku, znajdującym się na peryferjach Paryża. Dziewczyna widocznie umiała się

maskować,

gdyż pani Grammont bardzo do niej była przywiązana i lubiła ją bardzo.

Pewnego dnia — a było to mniej więcej przed rokiem — wdowa zniknęła bez śladu. Znajomym i sąsiadom opowiadała Armanda, że jej przybrana matka wyjechała na jakiś czas do krewnych mieszkających w Lyonie. Przyjęto to do wiadomości, choć wydawało się rzeczą dziwną, że mieszkanka wyjechała tak nagle, nie pożegnawszy się z nikim...

Dłuższa jednak nieobecność staruszki obudziła podejrzenie, zwłaszcza, iż Luiza została tancerką kabaretową i w spokojnym domku swej przybranej matki zaczęła przyjmować jakichś podejrzanych gości. Wreszcie uwiadomiono policję, która niebawem doszła do zadziwiających rezultatów.

Oto w piwnicy domku znaleziono zagrzebane w ziemi zwłoki staruszki, zamordowanej uderzeniem siekiery.

Staruszka miała jeszcze przy sobie

srebrną torebkę z kluczami,

z którą nigdy się nie rozstawała.

Armanda, całkowicie złamana wykryciem zbrodni, przyznała się do wszystkiego. Oto gdy na tle jej rozrzutności i podejrzanych znajomostek przyszło między nią a panią Grammont do konfliktu — zamordowała siekierą poczciwą staruszkę... Następnie zwłoki jej w nocy umieściła w piwnicy...

Straszliwa ta zbrodnia rozeszła się w Paryżu szerokiem echem.

—x—

TEŚCIOWA FARAONA TUTENKHAMENA.

Zadziwiające podobieństwo.

Miss E. Butt była przed kilku dniami jeszcze zupełnie nieznaną, małą stenotypistką w bibljograficznym oddziale Brytyjskiego Muzeum. Dzisiaj jest ona w Londynie pewnego rodzaju sławą. Swój rozgłos zawdzięcza ona podobieństwu do **królowej egipskiej Nefretete,** teściowej faraona Tutanchamona, która około 3.000 lat przed Nar. Chrystusa Pana była najpiękniejszą kobietą w krainie Nilowej. Na to wielkie podobieństwo zwrócił uwagę antropolog Dalton.

A było to tak: Dalton wygłosił w tych dniach odczyt o sobowtórach i o prawdopodobnych przyczynach takiego zupełnego podobieństwa jednostek ludzkich. Na stole — podczas wykładu — stał odlew gipsowy sławnego posągu królowej Nefretete, znajdujący się wśród zbiorów Muzeum Brytyjskiego. Gdy profesor opowiadał właśnie o zajmujących dziejach tego posągu, weszła na salę pewna

młoda dama,

mająca na głowie takie same okrycie, jak królowa Nefretete w chwili, gdy pozowała rzeźbiarzowi. I oto mógł profesor Dalton zademonstrować to zadziwiające podobieństwo. Rysy młodej Angielki, kształt nosa, oczu i ust okazywały zupełną niemal identyczność z wyglądem królowej egipskiej. Można by sądzić, że to właśnie owa dziewczyna pozowała rzeźbiarzowi egipskiemu. Również uczesanie było identyczne, gdyż królowa Nefretete — jak wiadomo — miała pierwszą fryzurę

chłopczycy w historji...

W związku z tem podobieństwem, istotnie wprost frapującem, wyraził profesor Dalton nader ryzykowne przypuszczenie, iż miss Butt jest w prostej linji

krewną królowej egipskiej...

Przypuszczenie to, mające tłumaczyć istotę sobowtórstwa, jest wprost naiwne i trudno sobie wytłumaczyć, jak mogło się ono zrodzić w umyśle poważnego uczonego.

W każdym razie miss Butt jest dzisiaj sławna i, gdyby chciała, mogłaby zrobić świetną karjerę filmową. Otrzymała już kilka takich propozycyj, a narazie nie może się na to zdecydować. Jest bowiem dziewczyną cichą i skromną, a więc obawia się głośnego i jaskrawego życia znanej gwiazdy filmowej.

—x—

Co ujrzymy w przyszłym sezonie teatralnym?

Najnowsze sensacje sceniczne Paryża.

Dyrektor Szyffman

o artystycznych nowinkach nadsekwańskiej stolicy.

Z Warszawy donoszą:

B. dyrektor Teatru Miejskiego w Łodzi, dyrektor teatrów Polskiego i Małego, dr. Arnold Szyfman, pilnie czuwający osobiście od lat blisko 17-tu nad nowościami repertuarowemi zagranicy, powrócił niedawno z parotygodniowej

wycieczki artystycznej

do Paryża i podzielił się wrażeniami z przedstawicielami prasy.

— Co jest tegorocznem „clou" sezonu teatralnego paryskiego?

— „Clou" pokazało się dopiero przed kilku tygodniami. Jest niem nowa sztuka Bourdeta, p. t. „Le sexe faible". Bourdet, autor granej przez teatr Polski z takiem powodzeniem w ubiegłym sezonie sztuki: „Ostatnią nowość" jest dziś niezaprzeczenie

następcą de Flersa.

Sztuka jest pełna świeżego dowcipu i doskonałych obserwacyj tego jedynego na świecie tła, jakie stanowi nowoczesny Paryż. Jest tak niesłychanie paryska, że wydaje się wręcz egzotyczna. Na kilkanaście działających osób, dwie tylko są pochodzenia francuskiego: „Maître d'hotel" i jedna z biuralistek. Reszta — to Portugalczycy, Amerykanie itp itp.

Istny Babilon!

— A czy widział pan jakąś sztukę cudzoziemską graną w Paryżu?

— Tylko jedną, która mnie najbardziej interesowała,

t. . „La Rouille"

(„Rdza") Uspieńskiego i Kirchona. Sztukę tę grano z wielkiem powodzeniem w Rosji sowieckiej, następnie zabroniono ją tam grać. Sztuka jest prymitywna, naiwna i twórczo nie przedstawia

żadnej wartości.

Ciekawa jest tylko jako obraz z życia sowieckiego. Grano ją zupełnie dobrze w teatrze p. Falconetti („Avenue") z doskonałem wydobyciem charakterystycznych obrazów, dzięki współpracy Jewreinowa, który

wspomina Warszawę

i aktorów polskich z największą serdecznością. Patrząc na tę sztukę, Polak odczuwać musiał prawdziwą radość: „Jak to dobrze, że to nie u nas!" Sztukę tę wartoby pokazać naszym

komunizującym estetom.

— A czy widział pan największą sensację Paryża, teatr Rotszyldów?

— To tak, jakby być w Rzymie, a nie widzieć Forum. Oczywiście. Fasada teatru utrzymana w stylu utylitaryzmu architektonicznego niemieckiego

— potwornie brzydka.

Peristyl, hall i sala skomponowane również w stylu nowoczesnym, są pod wielu względami bardziej udane i jako dokument epoki wysoce ciekawe (dzieło architekta Siclis'a). Sala teatralna w stosunku do proporcji sceny może zbyt wysoka, fotele, jak zawsze we Francji, niewygodne, ale

oświetlenie kapitalne,

akustyka świetna, cała sala w boazerji mahoniowej przyjemna, aczkolwiek bardziej niemiecka, niż francuska. Dzięki uprzejmości dyrektora Baty'ego zwiedziłem dokładnie urządzenia sceniczne, które są naprawdę

ostatnim wyrazem techniki.

Zwiedzając je, doznawałem uczucia pewnej zazdrości, podczas, gdy w czasie zwiedzania gmachu panów, „Prasy Polskiej" — uczucia radości i dumy.

— Czy poprowadzono teatr Rotszyldów i repertuarowo w kierunku nowoczesnym?

— Ten najnowocześniejszy teatr otworzono

rewją z historji Francji,

napisaną specjalnie przez Sachę Guitry'ego, p. t. „Histoires de France", wystawiono w stylu operowym przez starego wielkiego Antoine'a. Utwór Guitry'ego to djalogowane „Wieczory pod lipą", inscenizacja jakby z opery paryskiej z czasów trzeciego cesarstwa, a urządzenia sceniczne — ultra-modem. Oczywiście ta cała kakafonja, jeżeli nie finansowo (nie tak łatwo dać radę Rotszyldom!), to artystycznie musiała się zakończyć

nieporozumieniem:

Antoine już nie jest dyrektorem teatru, został nim Baty, wszedł niespodziewanie w środku sezonu, a program jego jest przeciwieństwem Antoine'a. Zanim wystąpi z nową sztuką Jules Romains'a, przygotowuje „Samum" Lenormanda, znany już z teatru Polskiego w Warszawie.

—x—

Przygotowania do zaszczytnej walki.



Załoga wioślarska uniwersytetu w Cambridge rozpoczęła już trening do zawodów tegorocznych z uniwersytetem w Oksfordzie. (ip)

—xx—

HAŃBA ŻON

przeliczona na pieniądze.

W Anglji istnieje ustawa, na mocy której małżonek, wrazie rozwodu z winy żony, ma prawo żądania od niej

pieniężnego odszkodowania

za zerwanie małżeństwa.

Jest to właściwie zabytek z dawnych czasów, kiedy małżonkę uważało się za własność rzeczową, jednakże dzisiaj Anglicy uważaią to postanowienie w wielu wypadkach za słuszne, powiadając, że wobec wprowadzenia równości dla kobiet, przez rozwiązanie umowy małżeńskiej mąż często ponosi

materjalną szkodę.

Z tego stanowiska bardzo ciekawe są trzy wyroki w trzech sprawach rozwodowych, jakie się tymi dniami toczyły w Londynie, a w których żądający rozwodu mężowie domagali się owego odszkodowania. Na podstawie tych wyroków bowiem można sobie wyobrazić zdanie w jakim zawodzie żona najwięcej jest warta dla męża?

A więc w pierwszym wypadku, skarżącym był pastor anglikański Lancelot Reed, kapelan Anglo-Perskiego Towarzystwa Naftowego. Otrzymał on tysiąc funtów sterlingów odszkodowania za zerwanie małżeństwa przez jego żonę, która się

źle prowadziła.

Natomiast tylko 500 funtów sterlingów odszkodowania przyznano panu Leonardowi Stokesowi dyplomatycznemu attache angielskiej ambasady w Rzymie, co dowodziłoby, że żona dyplomaty, bardziej wystawiona na pokusy, jest warta tylko połowę pani pastorowej.

Natomiast za stratę niepowetowaną uznano najwidoczniej stratę żony optyka, niejakiego p. Biemansa, który z tego tytułu zainkasuje 7.500 funtów sterlingów, czyli około 350 tysięcy złotych polskich.

Sędzia mr. Hill, który prowadził tę sprawę, wyraził wprawdzie swoje oburzenie, powiadając: „Nie rozumiem, jak mężczyzna może zgodzić się, ażeby hańbę jego żony

przeliczano na funty sterlingi

i na pensy", jednakże poszkodowany mąż puścił to upomnienie mimo uszu i pieniądze przyznane mu wyrokiem, schowa z zadowoleniem do kieszeni.

—x—

Owacja dla szofera

który zabił komunistę.

Mknący ulicą Twerską w Moskwie samochód zastępcy szefa G. P. U. Jagody, starł się z innym samochodem i

uległ rozbiciu.

Jagoda wyszedł bez szwanku, natomiast jadący wraz z nim znany komunista Kurowskij zginął na miejscu.

Przechodnie, będący świadkami wypadku, zamierzali zlinczować winnego kierowcę, lecz dowiedziawszy się, że zabity był komunistą, nietylko odstąpili od zamiaru, ale nawet gratulowali kierowcy:

— Maładiec! Choť odnim mieńsze!, co znaczy: Zuch jesteś! Choć jednego mniej!

Kilku takich

przechodniów aresztowano.

Będą oni stawieni przed sądem pod zarzutem działań przeciwrewolucyjnych, co grozi karą śmierci.

—x—

ROMAN ROM. (28



Powieść z życia Łodzi.

—xx—

A nad tą olbrzymią lśniącą taflą zawisło rozbłękitniałe niebo. Oszołomieni idyllą obrazu siedli na przybrzeżnej ławce.— W harmonji uczuć i barw natury, zajęci byli sobą do tego stopnia, że nie zauważyli, ani nawet przeczuli obecności człowieka, który ukryty za ścianą domu pilnie ich podpatrywał.

ROZDZIAŁ SZESNASTY.

Był to szofer ze znakiem na twarzy.

Wiedział on dobrze o wypuszczeniu Lucy przez komisarza i upatrywał w tem zasadzkę.— Uwijanie się Lalewicza koło niej, a nawet składanie wizyt przez tegoż upewniło go mocniej w tem podejrzeniu. Szofer, wierząc w przebiegłość policji, próbował Lucy ostrzec osobiście, jednak przekonał się, że osoby wchodzące do domu, poddawane są ścisłej obserwacji, spacerujących tu i ówdzie agentów policyjnych. Korespondencja prywatna z pewnością podlegała kontroli, przechodząc najpierw przez ręce Poduskiego.

Ograniczył się przeto do nieustannego śledzenia domu, w jakim pokładała wielkie nadzieje władza. Operacje ułatwiły mu Aleje Kościuszki i rozmieszczone na skwerze w różnych odstępach ławki dla znużonych przechodniów.. Nie chcąc codziennem przebywaniem w jednem i tem samem miejscu zwrócić uwagi, siadał jak najdalej i z niecierpliwością obserwował obrazy, które go mniej lub więcej interesowały. Aż raz ujrzał Lucy wsiadającą z Lalewiczem do samochodu.

Zauważył zdaleka kostjum sportowy, który jej służył przeważnie w podróżach na dalszy dystans.

— Dzisiaj, lub nigdy — pomyślał z szatańskim błyskiem w oczach i obejrzawszy się wokoło spostrzegł posuwającą się wolno w kierunku ulicy Andrzeja dorożkę samochodową.

— Wolna?

— Tak jest — odpowiedział szofer.

— Zarobicie dobrze, jeśli nie stracicie z oczu tego samochodu — rzekł wskazując palcem auto Lalewicza.

Sprytny właściciel taksometru wywąchał interes.

— Dobrze, jaśnie panie, już tam mój skromny „Benz" da sobie z nim radę.

Gość na te słowa uśmiechnął się dziwnie i otworzywszy drzwiczki auta rozparł się wygodnie na zakurzonych poduszkach. Ruszono za detektywem. U celu podróży miast skręcić za maszyną detektywa w boczną ulicę, pasażer kazał szoferowi zatrzymać się przy przystanku podmiejskich tramwai i wejść do narożnego szynku, sam zaś pośpieszył za znikającą parą. Ukryty za węgłem domu widział doskonale, jak Lalewicz wstał z ławki i wołał chłopca obsługującego łódki.

Kiedy wyjechali na pełną wodę, wyjął pudełeczko napełnione białym proszkiem i wysypawszy na powierzchnię drżącej ręki małą ilość, wciągnął ją przez nos do organizmu. Powtórzył to kilka razy.

Była to kokaina, którą chciał pobudzić do pracy wyjałowiony od ciągłej narkozy mózg.

Lucy wprowadzona przez detektywa w świetny humor, bawiła się niczem rozkoszne dziecko chybotaniem łódki.

— Pan jest nieśmiertelny przez swe pomysły — radowała się, kąpiąc w srebrzystej wodzie alabastrowe ręce.

Lalewicz objąwszy uroczy obrazek miłosnem spojrzeniem wiosłował delikatnie.

— Gdybym była arbitrem w konkursie pomysłów — ciągnęła dalej — bez wahania otrzymałby pan ode mnie złoty żeton.

— A że nie jestem arbitrem i nie mam złotego żetonu, więc w nagrodę dałam mu usta — naśladując ją kończył detektyw.

Lucy oblała się ponsem i opuściwszy kształtną głowę, patrzyła w rozbulgotaną wiosłami wodę.

Akurat wjeżdżali w pas pokryty zdradliwą siecią rozkwitłych lilij wodnych, mający największą w tem miejscu głębokość.

— Co za przepyszne kwiaty — rzekła Lucy i wyciągnęła dłoń po upatrzoną lilję. Już miała kwiat uchwycić, gdy wtem łódź poderwana silniejszem pchnięciem wioseł, straciła równowagę. Straszny krzyk przeszył powietrze i oparł się hen o stropy nieba. Krzyk ten wydarł się z piersi Lucy, która nie znalazłszy oparcia, runęła całym ciężarem ciała w lodowatą głębię. Łódka zakołysała burtami i przewróciła się do góry dnem, pokrywając przerażonego Lalewicza.

Lucy ostatnim wysiłkiem próbowała uchwycić się wywróconej łódki — lecz napróżno. Śliskie deski wymykały się jej z rąk.

Nagle poczuła, że jakaś obca ręka chwyta ją za włosy i ciągnie ku górze.

Straciła przytomność.

Ratownik otuliwszy Lucy szeroką czarną peleryną, pochwycił wiosła i ruszył całą siłą. Łódź z szumem prując fale, dojechała do brzegu zarosłego gąszczami. Tajemniczy osobnik wyskoczył na brzeg, złożył ciało w zaroślach i pobiegł po oczekujący nań samochód. Znalazł auto i szofera, reperującego jakiś defekt w motorze na tem samem miejscu gdzie stanęli.

— Co się stało? — zapytał zdyszany.

— Nic — śrubkę zakręcam, bo się rozluźniła — odpowiedział szofer patrząc jednocześnie zdziwiony na zziajanego i dziwnie zachowującego się pasażera.

Ten dopadł go i schwycił mocno za ramię. Szofer aż syknął z bólu.

— Słuchajcie — chcecie mi dopomóc?

— Dlaczego nie, a za ile? — spytał kierowca mrużąc filuternie oko.

— Jeśli spełnicie to co wam rozkażę, dostaniecie na rękę po załatwieniu 500 złotych. No, jak, mówcie?

Szczwany szofer domyślił się, że interes musi być poważny, więc zażądawszy dla pewności zadatku kiwnął głową na znak zgody.

Człowiek z ciemnym znakiem bez słowa zapłacił, następnie wciągnął szofera w zarośla i wskazując mu nieprzytomną Lucy owiniętą w czarną pelerynę, kazał zanieść ją do samochodu.

D. c. n.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Według przybliżonych danych ankiety, zarządzonej przez hotelarzy stołecznych, na ogólną liczbę 3000 numerów w hotelach warszawskich, tylko trzecia część bywa zajęta, dwie trzecie zaś stoją pustkami. Ogólne przesilenie ekonomiczne w ten sposób przejawia się w przemyśle hotelarskim.

* * *

Różne instytucje humanitarne, korzystając z karnawału, starają się zapomocą tańca, muzyki i zabawy zdobyć środki finansowe dla zrealizowania szlachetnych celów społecznych. „Koło Pań" Polskiego Komitetu do zwalczania raka pod protektoratem p. Prezydent. Mościckiej urządza w dn. 20 lutego zabawę taneczną w salonach Stowarzyszenia Techników. W dn. 25 lutego odbędzie się w salonach Klubu Wioślarskiego „Bal tęczowy" na cele oświatowe Powiśla. 28 lutego w salach Rady Miejskiej „Bal-konkurs stolików udekorowanych" na dochód Towarzystwa kolonij letnich.

* * *

W najbliższym czasie, wskutek interwencji organizacyj zawodowych właściciele dorożek samochodowych, urząd przemysłowy zamierza wprowadzić dodatkową opłatę za bagaż. Opłata będzie wynosić 50 groszy od bagaży i będzie mogła być pobierana jedynie w drodze na dworzec i z dworca. Właściciele taksówek, ażeby uniknąć ewentualnych wypadków ukrywania pobranych od pasażerów opłat przez niesumiennych szoferów, proponują dodanie do licznika specjalnego automatu, wybijającego te sumy.

* * *

Teatr Letni wystąpił z nową premjerą polskiego autora. Jest nią 3-aktowa komedja Gustawa Beylina p. t. „Mąż naszej panienki", która w satyrycznem ujęciu przedstawia losy „współczesnego" małżeństwa i aktualną epidemję rozwodów. Sztuka Beylina ukazała się pod reżyserską batutą Janusza Warneckiego w doskonałej obsadzie z pp. Olą Leszczyńską, Rotter-Jarnińską, Różańską, Dobrowolską oraz p. p. Kurnatowiczem, Łuszczewskim, Jarszewskim i Kalinowskim.

S. E.

Udusił się ciężarem własnego ciała.

Libacja z okazji chrzcin.

Z Wilna donoszą:

U gospodarza pod Mołodeczną Szymona Karpowicza, z okazji chrzcin odbywała się huczna zabawa przy jeszcze

huczniejszej libacji.

Między gośćmi znajdował się też brat gospodarza Teodor Karpowicz, który wraz z żoną specjalnie przybył na tę uroczystość ze wsi Rudziewszczyzna, gminy zabrzeskiej.

Tak serdecznie spotykał pojawienie się nowego bratanka, że do snu położył się w stanie wprost nieprzytomnym od nadmiaru spożytego alkoholu.

Skutki jednak tej niepowściągliwej libacji wypadły

niezmiernie tragicznie.

Nazajutrz o godzinie 6 rano spostrzeżono, że Teodor Karpowicz, wtulony twarzą w poduszkę, nie daje znaku życia.

Okazało się, iż Karpowicz do tego stopnia popadł w bezwład, że udusił się ciężarem własnego ciała.

Rozpruwacze kas przed sądem.

Oskarżeni oczywiście wyroku nie przyjęli.

Z Bydgoszczy donoszą:

Przed izbą karną Sądu Okręgowego pierwszej instancji odbyła się rozprawa przeciw trzem kasiarzom, a mianowicie przeciw 32-letniemu Wacławowi Hekingowowi z Ciechocinka, 33-letniemu Teodorowi Kaliszowi z Warszawy i 32-letniemu Zygmuntowi Jabłońskiemu z Włocławka, niejednokrotnie już karanym.

Oskarżeni, działając wspólnie, włamali się w nocy z 27 na 28 listopada ub. roku zapomocą oderwania zamków od drzwi do „Rolnika" w Żninie i rozpruwszy tam

kasę ogniotrwałą

zabrali z niej polisę ubezpieczeniową oraz asygnację. Tejże samej nocy w Żninie, włamali się zapomocą wybicia szyby w oknie do Spółdzielni Mleczarskiej, poczem otworzyli wytrychami drzwi do ubikacyj biurowych, gdzie poczęli rozpruwać kasę ogniotrwałą; zostali jednak spłoszeni i zbiegli. Następnie udali się do Janówca i tam wybiwszy szybę wystawową w składzie p. Szymczaka, zabrali z okna wystawowego płaszcz męski, damski oraz dwa płaszcze dziecięce. Przychwycono ich na stacji kolejowej w Janówcu i przyaresztowano.

Sąd skazał każdego z oskarżonych

na trzy lata

ciężkiego więzienia oraz na pozbawienie praw obywatelskich przez lat 5 i dopuszczenie dozoru policyjnego. Oskarżeni wyroku nie przyjęli.

KRATECZKI.

Wierna przyjaciółka.

Kapitalny pomysł.

Znałem pewnego człowieka, który był ubezpieczony w Kasie Chorych, płacił nawet składki, dlatego zresztą, że mu je potrącano, jednakże nigdy ze świadczeń Kasy nie korzystał, gdyż jak mawiał — życie jest mu jeszcze miłe.

To mogę zrozumieć. Ale doprawdy tylko kobieta może palić się do kasowej pomocy, wówczas nawet, gdy nie jest w niej ubezpieczona, gdy mówiąc stylem urzędowym: nie jest uprawniona do korzystania ze świadczeń Kasy Chorych, a mówiąc stylem prywatnym: gdy na szczęście nie należy do Kasy.

Jedno tylko może w tym wypadku wytłumaczyć kobietę, a mianowicie to, że jest kobietą, a więc istotą pozbawioną daru myślenia. Trzeba bowiem wiedzieć, że w czasie, gdy miła Ewcia zjadła nieszczęsne jabłuszko umiała jeszcze rozsądnie myśleć. Po zjedzeniu zaś owocu naraziła się na straszny gniew Boży, Pan Bóg zaś prócz kar, o których wiemy, pokarał ją jeszcze „prywatnie" odebraniem kobiecie rozumu.

Od tego czasu kobieta bardzo chętnie chodzi do Kasy Chorych, na swoją lub cudzą książeczkę.

CHOROBA MARJANNY.

Marjanna Wróżbińska i Józefa Zyman, zamieszkiwały w jednym domu przy ulicy Głuchej nr. 11. Może dlatego właśnie obydwie głuche były na głos rozsądku.

Kobieciny bardzo się polubiły i żyły w serdecznej przyjaźni. Gdy Marjanna piekła placek, Józefa pożyczała jej brytwanny, gdy Józefie przypaliło się mięso i trzeba je było przełożyć, zawsze od Marjanny brała zapasowy garnek, słowem idylla trwała była i prawdziwa.

W czerwcu r. ub. Marjanna Wróżbińska zachorowała, a ponieważ nie była ubezpieczona w Kasie Chorych, musiała lekarzowi płacić za poradę.

— Moja pani, — skarżyła się przyjaciółce Zymanowej — jak człowiek pochoruje, to zara musi pieniędzmi ino sypać i sypać. Pani to dobrze, Kasa Chorych doktora da, lekarstwo da, a ja biedna to tylko płać i płać.

— Hm, moja pani Marjanno, możemy na to poradzić. Bo i prawda, że w tych ciężkich czasach szkoda pieniędzy na doktora.

— Co tu można poradzić. Biedny człowiek zawsze płacić musi.

— Ale, ja mam!

— Co mam?

— Świetny pomysł!

W KASIE.

Pomysł Zymanowej polegał na tem, że dała Wróżbińskiej swoją książeczkę z Kasy Chorych, dzięki czemu Wróżbińska kilkakrotnie była w kasie u lekarza, dostała odpowiednią ilość lekarstw i już - już lada rokby wyzdrowiała, gdy zdarzyło się nieszczęście.

Otóż urzędnik kontrolujący w lecznicy nie miał jakoś zaufania do osoby Wróżbińskiej i pewnego dnia wziął ją na „egzamin".

— W którym pani urodziła się roku — zapytał.

— W 1897 — odparła Marjanna, zapominając, że Zymanowa urodziła się w 1899.

To wystarczyło. Ponieważ Marjanna Wróżbińska nie mogła udowodnić, że jest Józefą Zymanową, na której nazwisko opiewała książeczka z Kasy Chorych, powędrowała do komisarjatu, gdzie wyświetlono sprawę, a w dniu wczorajszym obie przyjaciółki znalazły się przed Sądem Grodzkim.

Do winy przyznały się, dzięki czemu sędzia Thum po krótkim przewodzie wydał wyrok, skazujący Marjannę Wróżbińską i Józefę Zyman każdą na 3 miesiące więzienia, zawieszając wykonanie wyroku na dwa lata.

Jerzy Krzecki.

Szajka przemytników ludzi

dostała się w ręce policji.

Z Katowic donoszą:

W jednym z ostatnich dni ubiegłego miesiąca na granicy niemieckiej przytrzymała policja niemiecka dwóch osobników pochodzących ze Lwowa, Arona Blecha i Arnolda Szwarca, którzy, chcąc uciec z Polski, przekradli się na stronę niemiecką, by stąd

ulotnić się dalej.

Policja niemiecka zawiadomiła o powyższem polskie władze które wszczęły natychmiast energiczne śledztwo celem wykrycia szajki przemytników ludzi, nie ulegało bowiem najmniejszej wątpliwości — co potwierdzały zresztą liczne wypadki ujęcia osób, chcących nielegalnie przekroczyć granicę — iż jakaś dobrze zorganizowana szajka uprawia przemyt ludzi przez granicę. Energiczne śledztwo doprowadziło do zlikwidow. tej szajki. Onegdaj policja przytrzymała w Katowicach: Augustyna Jaruszowicza, Stefana Goja, Teodora Sztabrawę i Roberta Gwiździorza — wszyscy z Brzezinki oraz Jana Sabudę z Małej Dąbrówki. Wszyscy wyżej wymienieni są podejrzani o przemyt ludzi z Polski do Niemiec.

Chłop poderżnął sobie KOSĄ GARDŁO.

Z Włocławka donoszą:

Mieszkaniec wsi Biernackiej gm. Piaski Antoni Lewandowski, usiłując popełnić samobójstwo, poderżnął sobie

kosą gardło.

Lewandowskiego w stanie ciężkim odwieziono do szpitala św. Antoniego we Włocławku.

Przyczyna samobójstwa dotychczas niewyjaśniona.

Dyr. kasy oszczędności skazany na półtora roku więzienia.

Z Bydgoszczy donoszą:

Zakończyła się w tutejszym Sądzie Okręgowym rozprawa karna przeciw b. dyrektorowi Powiatowej Kasy Oszczędności. Wincentemu Biskupskiemu oskarżonemu o dopuszczenie się

nadużyć na swem stanowisku urzędowem. Sąd uznał oskarżonego Biskupskiego winnym niektórych z zarzuconych mu aktem oskarżenia czynów i skazał go na półtora roku ciężkiego więzienia.

Skarb w przydrożnym rowie.

Konfident przemytnikiem.

Z Sosnowca donoszą:

Posterunek P. P. w Wojkowicach Komornych zawiadomiony został przez 39-letniego Jana Sikorę, mieszkańca tejże wsi, o często spotykanych przez niego osobnikach, przemycających towary z zagranicy między Dobieszowicami a Rogoźnikiem.

Na podstawie tej wiadomości wydelegowany został posterunkowy Wład. Zioło wspólnie z Sikorą na czaty. Bandę przemytników

istotnie spotkali.

Ta na widok granatowego munduru towar porzuciła, salwując się ucieczką. Sikora, korzystając z nieuwagi posterunkowego, zajętego pościgiem, ukrył porzucony przemyt w przydrożnym rowie, a następnego dnia przeniósł towar do domu.

Prowadzone dochodzenie ustaliło, że przemytnicy — jak sami to zeznali — porzucili znacznie więcej towaru,

aniżeli znaleziono.

Przeprowadzono natychmiast rewizję w mieszkaniu Sikory, w wyniku której znaleziono trzy worki cennych towarów, jak 6 klg. pończoch jedwabnych, 7 klg. jedwabiu i skarpet oraz kilka klg. różnych tkanin, wartości 2000 zł. Znaleziony przemyt skonfiskowano, a Sikorę pociągnięto do odpowiedzialności sądowej za kradzież.

Sąd okręgowy skazał go na sześć miesięcy więzienia, redukując mu tę karę do połowy na mocy amnestji.

Czy Łódź pójdzie za przykładem Krakowa?

W ostatnim czasie odbyła się w Krakowie z inicjatywy i pod przewodnictwem p. wojewody Kwaśniewskiego konferencja zainteresowanych przedstawicieli instytucyj i przedsiębiorstw w sprawie Międzynarodowej Wystawy Komunikacji i Turystyki w Poznaniu.

Konferencja, w której z ramienia Dyrekcji M. W. K. T. brał udział p. dyr. Moskalewski, uchwaliła powołać do życia na terenie Krakowa trzy sekcje: komunikacyjną, przemysłowo-handlową i turystyczną. Zadaniem wyłonionych komisyj jest zorganizowanie udziału Krakowa i województwa krakowskiego w Międzynarodowej Wystawie Komunikacji i Turystyki oraz zajęcie się propagandą na rzecz Wystawy.

Szczególniejszą uwagę postanowiono zwrócić na odpowiednie zorganizowanie udziału Krakowa w sekcji turystycznej Wystawy ze względu na pierwszorzędne walory turystyczne, jakie posiada Kraków i ziemia krakowska.

Następnie — spodziewając się licznego napływu do Polski turystów zagranicznych podczas Wystawy — przedstawiciel Krakowskiej Dyrekcji Kolei oświadczył na podstawie wskazówek, otrzymanych z Ministerstwa Komunikacji, że kolej zorganizuje na czas Wystawy specjalne pociągi turystyczne, będzie udzielała turystom znacznych ulg kolejowych oraz dostarczy im specjalnych wagonów sypialnych, by w razie braku pomieszczeń w hotelach mogli turyści w tych wagonach nocować.

Przykład Krakowa jest ze wszech miar godny uznania.

Powołanie do życia tegoż rodzaju komitetów regjonalnych na terenie innych województw, zwłaszcza poznańskiego, pomorskiego, śląskiego, białostockiego oraz st. m. Warszawy jest kwestją najbliższych dni.



— Przepraszam, czy to pan telefonował po drabinę?

Fragment walki



z dźwiękowego filmu Joe May,a p. t. „Ostatni pułk".

EMILE SOLARI.

Światła uliczne.

Gino Lombroso, uczony doktór i subtelny filozof włoski, pisze w jednem ze swych dzieł:

„Niesopsób wyobrazić sobie, ile zamieszania wprowadza do serca młodej dziewczyny pierwszy raz usłyszane wyznanie miłości"!

Takiego właśnie głębokiego wstrząśnienia doznała Klara, robotnica paryska, kiedy rytownik Klaudjusz oświadczył jej pewnego wieczoru, że kocha ją i pragnie poślubić.

Stało się to wśród ulicznego zgiełku. Idąc pod rękę czekali na skrzyżowaniu ulic, by pałeczka policjanta pozwoliła im przejść przez jezdnię, poczem szli wolnym krokiem, obejmując się wpół, jeśli dobroczynny półcień się nadarzył, poważni i przykładni natomiast w pełni światła lampionów elektrycznych.

W jednej z przyciemnych i pustych niemal ulic Klaudjusz upomniał się o pocałunek nieśmiało. Klara nie potrafiła odmówić mu...

Ach, te rozkoszne, niezrównane, wzruszające i póki życia nie zapomniane chwile, kiedy młodą dziewczyną miota z jednej strony uczucie szczęścia na myśl, że jest kochaną wreszcie i obawy z drugiej przed wymówkami ojca i matki, gdyby wiedzieli o jej tajemnych spotkaniach z ukochanym!

Nikt również nie jest zdolny, kto nie żył życiem przedmieść, pojąć i wyobrazić sobie, jak głębokiem jest poczucie świętości ogniska domowego u tych lekkich i beztroskich, jak ptaszyny dziewcząt paryskich, jeśli na podobieństwo bohaterki naszej prowadzą życie porządne i nie zerwały spójni z rodziną!

To też Klara, jedna z paryskich czarodziejek igły, wróciła do domu zmieszana i do głębi wstrząśnięta owego pamiętnego dla niej wieczoru, nie odważając się zwierzyć z niczem matce; następnych wieczorów spotykała się nadal w umówionem miejscu z Klaudjuszem, spacerując z nim po tonących w elektrycznem świetle ulicach, zasłuchana w jego czarowne dla niej słowa, — wśród których upajające „kocham cię!... Kocham!" brzmiało raz po raz jak refren.

Jakkolwiek Klaudjusz nie wtórował jej na tem polu, Klara snuła przed nim marzenia swoje o wspólnej ich przyszłości: zamieszkają w podmiejskiej dzielnicy, jeśli nie znajdą nic odpowiedniego dla siebie w Paryżu, chociaż ona wolałaby pozostać w pobliżu rodziców. Klaudjusz jednak, nadskakując dziewczynie, puszczał mimo uszu jej „paplaninę", jak się wyrażał w duchu nie miał bowiem względem niej tak daleko idących szczerych i poważnych zamiarów. Podobała mu się dlatego, że była ładna i pragnął jej tą żądzą posiadania samców ludzk. rodzaju, którzy boją się małżeńskiego węzła, jako zamachu na swą wolność. Ale ślub, wspólne życie? Nie! To nie leżało bynajmniej w jego programie. Chciał poprostu uwieść Klarę dla chwili przemijającej rozkoszy.

Ale dziewczyna, poddając się podczas spacerów po zacisznych ulicach gorącym pocałunkom i uściskom trzymała się jednak odpornie. Z taką wszakże słodyczą, z taką prostotą i takim onieśmielającym dźwiękiem dziewiczości, że Klaudjusz przyzwyczajony do łatwych zwycięstw nie odważając się na bardziej natrętne i natarczywe posunięcia, dał wreszcie za wygraną, kiedy Klara odezwała się pewnego wieczora do niego:

— Trzeba pomówić z rodzicami, Klaudjuszu!... Ja zacznę, jeśli chcesz i powiem ci, jak zapatrują się na nasze zamiary, a wówczas ty sam, lub matka twoja, według przyjętego zwyczaju

— Poczekajmy jeszcze... przerwał całując ją.

Nazajutrz zaś... Było to zimą o wieczornej godzinie. Paryż tonął w świetle jarzących się lampionów, szyldów i reklam. Klara smutna i jak gdyby okradziona spacerowała sama od godziny, daremnie czekając na Klaudjusza i nie mogąc zrozumieć jego nieobecności. Czyż mogła w czystości i prawości swego charakteru domyśleć się że ukochany miał już dość daremnych zabiegów o chwilę szału i zwinął chorągiewkę? Zdenerwowana i niespokojna, nie chcąc mieć dłużej przed oczami tego otoczenia, na które patrzała dotychczas wespół z Klaudjuszem, skręciła z umysłu w inną ulicę i tuż przy dworcu św. Łazarza stanęła nagle przerażona z zamarłym okrzykiem bólu na otwartych ustach.

Klaudjusz, jej Klaudjusz, szedł o dwadzieścia kroków przed nią, trzymając jakąś dziewczynę wpół, jak ją poprzednich wieczorów! Zdobywszy się na siłę by pójść kilka kroków za nim, usłyszała te same tkliwe słowa, któremi przemawiał do niej!... Mogła była wyprzedzić czułą parę i skompromitować zdrajcę w oczach jego towarzyszki ale wrodzona godność osobista nie pozwoliła jej na to.

Wtem Klaudjusz obejrzał się i dostrzegłszy ją, zmieszany poszedł dalej ze swą damą. I słusznie. Bo Klara uczuła w tej chwili, że chociażby wrócił do niej idylla jej skończona...

Poszła więc sama dalej, łkając chwilami po cichu. Na moście Sekwany miała przez jedno okamgnienie pokusę, zwykłą męczennikom zawiedzionej miłości. Wspomniawszy na rodziców jednakże, minęła rzekę przyśpieszając kroku i znalazła się niebawem przed jarzącą się od światła wystawą magazynu, przed którą przechodnie gromadzili się tłumnie. Oczami we łzach jeszcze Klara zapatrzyła się w jeden z tych obrazów ruchomych, w których celują dzisiejsi twórcy reklam, przedstawiający gazele w skoku wśród pięknych jak marzenie kwiatów oraz lwa, przeistaczającego się w zielony bujny krzak w chwili, gdy dosięgał swej zdobyczy.

Klara, dziecinna jeszcze, przyglądając się przez łzy obrazowi i śledząc jego skomplikowany mechanizm nie mogła wyjść z podziwu nad zręcznością, pracowitością i pomysłowością technika, który wymyślił i wykonał tę efektowną reklamę. Zapomniawszy o swym bólu dziewczyna ogarnęła olśnionym wzrokiem ulicę tonącą w istnem morzu świateł i rozmyślając nad tem, że muszą być wśród wynalazców i wykonawców tych cudów ludzie dobrzy, bo nie sposób, aby zło i brzydota tworzyły piękno. Ach, zapewne, ona Klara, spotkała na drodze swego życia niegodziwca, który zawiódł jej młode niedoświadczone serce, ale znajdzie się dla niej wśród ludzi dobrych mężczyzn prawy i uczciwy, którego usta nie będą kłamały i który będzie miał odwagę dźwigać brzemię obowiązku zrodzonego z prawdziwej miłości!

Tłum. Iotsaw.

SPORT

Nastula skarży!

Nowe sensacje czekają sportowców.

Jak się dowiadujemy, gracz Czerwonych, popularny napastnik Nastula wniósł skargę o obrazę czci przeciwko p. inż. Jerzemu Grabowskiemu, współredaktorowi warszawskiego „Przeglądu Sportowego".

Nastula czuł się dotknięty artykułem w jednym z numerów „Przeglądu", z którego nie dwuznacznie wynika, że klęski Czarnych w ostatnich grach ligowych spowodowane zostały:

przekupstwem Nastuli.

W ten sposób więc podziemne wersje, które przez długi czas zatruwały lwowską atmosferę sportową, wypłyną na światło dzienne i zostaną albo ostatecznie rozwiane, albo też potwierdzone.

Nie ulega wątpliwości, że rozprawa sądowa pociągnie za sobą odpowiednie śledztwo na terenie władz sportowych, że tak bogate w sensacje „sportowe" tamtegoroczne mistrzostwa ligowe znajdą jeszcze niemniej sensacyjny, a dla wielu zapewne przykry epilog.

—xx—

Warta — B.K.S.

Katowiczanie prawdopodobnie zrezygnują z walki.

Wydział sportowy PZB ustalił na swem ostatniem posiedzeniu drogą losowania że spotkania finałowe o mistrzostwo drużynowe pomiędzy „Wartą" i „BKS." z Katowic odbędzie się w Poznaniu. Gospodarzem jest „Warta". Zawody muszą być przeprowadzone

do dnia 15 marca.

Jak chodzą pogłoski w związku z niekorzystnem wylosowaniem miejsca spotkania dla siebie „BKS" zamierza zrezygnować z tego meczu oddając dobrowolnie punkty i mistrzostwo Warcie.

—x—

Węgierski Związek Bokserski

przyjął żądania polskie.

Węgierski Związek Bokserski przychylił się w zupełności do żądań PZB, postawionych przez niego w związku z czwórmeczem Polska, Austrja, Węgry i Czechosłowacja, mającym się odbyć z okazji węgierskiego święta sportowego w kwietniu rb. w Budapeszcie.

W myśl żądań polskich każda drużyna składać się będzie tylko z

8 zawodników,

tak, że każdy będzie musiał stoczyć kilka walk. Sędziowie punktowi będą wybrani ze strony neutralnej państw uczestniczących w turnieju. Również sędzia ringowy będzie neutralny; ten ostatni będzie jednak pozbawiony prawa punktowania. Dla wygrywającego państwa czwórmeczu Budapeszt ufundował śliczny puhar srebrny, dla zwycięskich zawodników — srebrne żetony, które otrzyma również drużyna zajmująca drugie miejsce. Dla pozostałych pięściarzy będą żetony bronzowe.

Kurs gier sportowych

dla robotników.

Warsz. Rob. Okr. kom. sportowy zaangażował p. Zygmunta Orłowicza, znanego instruktora gier sportowych, na kierownika kursu przodowników gier sportowych. Kurs potrwa 3 tygodnie.

—xx—

Jannings — prawy obrońca.

Piłka nożna namiętnością słynnego aktora.

W Ameryce artyści filmowi muszą być jednocześnie doskonałymi sportowcami. Patrząc, jak Douglas Fairbanks skacze i fechtuje się, widząc nienaganną technikę bokserską u popularnego Williama Hainesa, czy też podziwiając brawurę i temperament z jakim grają w piłkę nożną Rod La Rocque, Dick Barthelmess czy Ryszard Dix — nie wyobrażamy sobie jak ci wszyscy

nasi ulubieńcy

mogliby wywiązać się ze swych popisowych ról, gdyby nie byli „all around" sportowcami.

Europejska szkoła filmowa zwraca naogół mniejszą uwagę na sprawność fizyczną bohaterów ekranu, dlatego też słynny artysta filmowy Emil Jannings, znany z tak wybitnych obrazów jak „Niepotrzebny człowiek", „Za grzechy ojców", „Ostatni rozkaz", „Intrygant", „Variete" i wielu innych nie przedstawia sobą zupełnie typu wysportowanego i zgrabnego mężczyzny, panującego niemal wszechwładnie

na ekranach amerykańskich.

Patrząc na jego ociężałą postać, mało kto z widzów kinowych przypuszcza, że Emil Jannings jest wielkim entuzjastą sportu, a zwłaszcza piłki nożnej, w którą grywa w wolnych chwilach, mimo swych czterdziestu kilku lat życia. — Jannings należy do słynnego klubu berlińskiego „Oaza" który gromadzi w swych szeregach najwybitniejszych przedstawicieli sportu, jak Schmeling, Najuch, Schaffer, a także wiele znanych osób ze świata artystycznego, jak np. znany niemiecki aktor charakterystyczny Zygfryd Arno oraz jeden z najzdolniejszych amantów Gustaw Fröhlich. Drużyna piłkarska klubu ma zamiar urządzić w najbliższym sezonie

mecz pokazowy,

który niewątpliwie zgromadzi tłumy publiczności. Któż bowiem nie chciałby zobaczyć niesamowitego odtwórcy roli cara Pawła w roli prawego obrońcy, na której to pozycji Jannings grywa najczęściej?

—xx—

Wocka i Bora jadą do Łodzi.

Posady dla znanych bokserów.

Sensacyjna wiadomość doszła do naszych uszu. Wiadomość ta z pewnością wywoła wiele komentarzy, bowiem jest zbyt poważna, aby przeszła

bez echa.

W każdym bądź razie klub sportowy I. K. Poznański sprawę tę wyjaśni. Otóż Wocka i Bara, czołowi pięściarze śląscy, przenoszą się według kursujących na Śląsku wersyj do Łodzi

na stałe,

gdzie mają otrzymać posady w fabryce Poznańskiego, przez co wzmocniłyby sekcję bokserską, istniejącą przy klubie I. K. Poznański.

—x—

Nowe władze K. S. „Burza".

Na ostatniem odbytem walnem zgromadzeniu P. K. S. „Burza" w Pabjanicach został wybrany zarząd, który na rok 1930 ukonstytuował się następująco: Prezes: Cobel Teofil, I wiceprezes — Liebsch Helmut, II wiceprezes — Hermel Artur, sekretarz — Ulman R., zast. sekretarza — Musiał Stefan, skarbnik — Jakubowski Leonard, zast. skarbnika — Reinhold Adolf, członkowie zarządu bez teki: — Herman Bronisław i Hanke Alfons: — Komisję rewizyjną tworzą: Miller Leonard, Cieciorowski Józef, Hille Reinhold i Pusz Józef; kierownik s. p. n. Laufer Ryszard, zastępcy: Lorer Jan i Szkalej Adolf; gospodarz — Hanke Alfons.

Nowy adres sekretarjatu brzmi: A. Hanke, Pabjanice, ul. Narutowicza Nr. 10.

—x—

Sport w kilku słowach.

W niedzielę bawiła w Zgierzu żeńska drużyna ping-pongo która rozegrała dwa spotkania. Jedno z Makkabi, drugie z Gimnazjum Państw. im. St. Staszica. Łodzianki wyszły zwycięsko z obydwóch spotkań, zwyciężając obydwóch przeciwników po 6:4.

(—) Jak się dowiadujemy w nadchodz. sobotę odbędzie się na boisku WKS-u o godz. 2 towarzyskie spotkanie między Hakoahem a benjaminkiem klasy A — Biegiem.

(—) Zatwierdzono dwa terminy spotkań międzymiastowych Łodzi. Dnia 15 czerwca z Warszawą w Łodzi i dnia 28 września z Krakowem w Krakowie, przyczem przewidywane są też inne spotkania, których terminy nie zostały jeszcze dotychczas ustalone.

(—) Walne zgromadzenie uchwala, że członkiem PZPN nie może być klub, noszący dla celów reklamowych nazwę jakieiś firmy handlowej lub fabryki.

(—) Klub sportowy przy zakładach fabrycznych I. K. Poznańskiego (I. K. P.) urządza w dniu jutrzejszym o godzinie 8.30 wiecz. w sali Teatru Popularnego przy ulicy Ogrodowej 18, międzyklubowe zawody bokserskie z udziałem wybitnych zawodników miejscowych klubów bokserskich, a mianowicie:

Widzewska Manufaktura: — Wolrab, Kawczyński, Paul.

Kruschender: Wójcik, Kuropatwa, Ryczel.

Geyer: Kluszczyński, Angerman.

Sokół: Rydziński.

Poznański: Pawlak, Spodenkiewicz, Taborek Mantaj, Szczepaniak, Garnczarek, Wurm, Łompieś i Stahl I.

Zawody te organizuje w związku z tygodniem propagandy Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego, powstałe w Łodzi Towarzystwo Przyjaciół Związku Strzeleckiego.

Zawody zapowiadają się wcale interesująco, albowiem pary zostaną starannie ułożone.

Radjo-kącik

Warszawa, środa 1411,7 m.

11.58—12.05 Sygnał czasu.
12.05—13.10 Muzyka gramof.
13.10 Komunikat meteorol.
13.20—15.00 Przerwa.
15.00 Komunikat gospodarczy.
15.20—15.45 Przerwa.
15.45 Komunikat harcerski.
16.15 Pogadanka dla dzieci.
16.45—17.15 Muzyka gramof.
17.15 O ambasadach i ambasadorach — St. Małachowski.
17.45 Utwory Karola Komzaka w wykonaniu orkiestry P. R.
18.45 Rozmaitości.
19.10 Skrzynka pocztowa rolnicza. Giełda rolnicza.
19.25—19.40 Płyty gramof.
19.40 „Radjokronika"
19.58—20.00 Sygnał czasu.
20.00 Program na dzień następny. Wiadomości bieżące.
20.15 Feljeton.
20.30 Koncert wieczorny. W przerwie komunikat Teatrów Miejskich.
21.10 Kwadrans literacki.
21.25 Dalszy ciąg koncertu.
22.25 Komunikaty
22.10 Feljeton.
22.35 Komunikaty PAT.
23.00—24.00 Muzyka taneczna.

Katowice, środa 408.7 m.

11.58—12.05 Sygnał czasu.
12.05—13.00 Koncert gramof.
13.00—16.00 Przerwa.
16.00—16.15 Komunikaty.
16.15—16.45 „Świat starożytny w dziełach polskich romantyków".
17.45—18.45 Koncert popołudniowy
18.45—19.05 Rozmaitości.
19.05—19.10 Komunikaty.
19.10—19.20 Intermezzo muzyczne.
19.20—19.45 Kamila Nitschowa: „Gospodyni śląska".
19.45—19.55 Komunikaty sportowe
19.58—20.00 Sygnał czasu.
20.00—20.05 Komunikaty Zw. Młodzieży Polskiej.
20.05—20.30 Roman Sumowski: — „Polacy na dalekich szlakach — Krzysztof Arciszewski"
20.30—21.10 Koncert wieczorny.
21.10—21.25 Kwadrans literacki.
21.25—22.10 Dalszy ciąg koncertu
22.10—22.25 Feljeton.
22.25—22.35 Komunikat meteorol. program na dzień następny w języku francuskim.
22.35—23.00 Komunikaty PAT.
23.00 Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

Königswusterhausen, środa 1875 m.

9.00 Dla rolników.
12.00—14.30 Muzyka gramof.
14.45 Teatr dla dzieci.
15.45 Dla kobiet: Urządzenie mieszarni.
16.00 Stan. Dunin-Borkowski: — Wychowanie młodzieży dla społeczeństwa.
16.30 Koncert z Hamburga.
17.30 Dr Hofer: Suita a capella.
17.55 Radca regenc Lautenbach: Ochrona waluty w planie Younga i znaczenie banku międzynarodowego dla wyrównania spłat.
18.20 P. Dahms: Miłość w śniegu.
18.40 Język hiszpański.
20.00 Muzyka taneczna. Nast. muzyka lekka.



NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICA.

Londyn 43.37, Praga wypłata na Warszawę 377.54—379.55 Wiedeń czeki 79.45 — 73, Zurych 58.07 i pół, Berlin 46.70 — 47.10, wypłata na Warszawę 46.92 i pół — 47.12 i pół, na Katowice 46.80 — 47.00, na Poznań 46.85 — 47.05.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Nowy Jork 486.12, Paryż 124.22, Niemcy 20.37, Holandja 12.12 15/32, Belgja 34.90 7/8, Włochy 92,90, Szwajcarja 25.19 7/8, Danja 18.16 1/4, Szwecja 18.12 3/4, Oslo 18.18 1/4, Praga 164.25, Wiedeń 34.53, Warszawa 43.37.

Paryż. Notowania końcowe: Londyn 124.23, Nowy Jork 25 7/8.

Gdańsk. Notowania końcowe: 100 złotych 57.67 — 57.81, czek na Londyn 25.01 1/4, telegraficzne wypłaty na Warszawę 57.64 — 57.78.

BAWEŁNA.

Liverpool, 17. 2. Amerykańska, zamknięcie: luty 8.34, marzec 8.35, kwiecień 8.37, maj 8.44, czerwiec 8.46, lipiec 8.52 sierpień 8.54, wrzesień 8.56, październik 8.59, listopad 8.61, grudzień 8.65, loco 8.63.

Liverpool, 17. 2. Egipska, zamknięcie: marzec 13.00, maj 13.16, lipiec 13.00, listopad 13.11 grudzień 13.11 loco 13.65.

Nowy Jork, 17. 2. Amerykańska, zamknięcie: loco 15.65, kontrakty południowe: luty 15.44, marzec 15.58 — 54, kwiecień 15.65, maj 15.79 — 80, czerwiec 15.87, lipiec 15.96 — 97, sierpień 16.03, wrzesień 16.10, październik 16.17, listopad 16.35 — 36, grudzień 16.36—38.

Nowy Orlean, 17. 2. Amerykańska, zamknięcie: marzec 15.29, maj 15.55 — 56, lipiec 15.78 — 80, październik 15.98, grudzień 16.16, loco 15.29.

—x—

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 18. 2. Tranzakcje na giełdzie zbożowo-towarowej za 100 kg. fr. st. Warszawa Ceny rynkowe: żyto standartowe 20 — 20.50, pszenica 35 — 36, owies jednolity 19 — 19.50, jęczmień na kaszę 20 — 21, — browarny 24—25.50, groch polny jadalny 35—37, mąka pszenna luksus. 67 — 70, — 4/0 57—59, — żytnia pg. typu przepisowego 36 — 37.50, otręby pszen. szale 16.50 — 17.50, — średnie 13.50 — 14.50, — żytnie 10 — 10.25, kuchy lniane 34 — 35,— rzepakowe 27 — 28. Usposobienie spokojne. Obroty średnie.

—x—

Waluty, dewizy i akcje

na giełdzie warszawskiej.

Wobec nader ograniczonego popytu ogólne rozmiary obrotów doznały poważnej redukcji. Tranzakcje gotówkowe dolarami St. Zjednoczonych dokonywano w niewielkich ilościach po kursie dotychczasowym, bez zmiany utrzymały się także: Kabel oraz dewizy na Nowy Jork. Dla dewiz europejskich z wyraźnie zniżkowym odcieniem. Po obniżonych kursach obracano dewizami na Belgję o 6 gr., na Londyn o pół gr. na 1 funcie, na Paryż o pół gr. i na Szwajcarję. Wiedeń i Włochy o 1 gr. Poprawiły się cokolwiek kursy dewiz na Oslo o 2 gr na Pragę o pół gr. i na Sztokholm o 3 gr., pozostałemi zaś dewizami nie interesowano się zupełnie.

ZMIENNA TENDENCJA DLA PAPIERÓW PROCENTOWYCH.

Zarówno w dziale pożyczek państwowych, jak i chętnie nabywanych do niedawna prywatnych listów zastawnych kursy normowały się niejednolicie, zebrani bowiem wykazywali nader jednostronne zainteresowanie dla pewnych tylko papierów, z zupełnem pominięciem pozostałych. W grupie państwowej taką uprzywilejowaną była 4 proc. Poż. Inwestycyjna, a na poprawę jej kursu o 1 zł. 50 gr. wpłynęło także bardzo małe i wprost nie dostateczne zaofiarowanie. Duża zato była podaż realizowanej przez kulisę po kursie niższym o 1 zł. 5 proc. Poż. Konwersyjnej a także i słabszej o 50 gr. Dolarówki. Reszta papierów państwowych utrzymała kursy dotychczasowe oprócz poszukiwanej usilnie lecz napróżno w ilości odpowiedniej do notowania 5 proc. Poż. Konw. Kolejowej. Z prywatnych papierów procentowych wyżej ceniono o 25 gr. tylko 5 proc. l. z. m Warszawy, natomiast większość obiegała po kursach zniżkowych: 4 i pół proc. l. z. ziemskie o 75 gr., 8 proc. m. Warszawy o 25 gr. i 8 proc. l. z Tow. Kred. Przemysłu Polskiego o 1/4 proc. Z pośród tak popularnych niegdyś prowincjonalnych listów zastawnych doszło do tranzakcyj tylko 8 proc l. z. m. Łodzi po kursie niezmienionym. Na obligacje m. Warszawy nie było zupełnie nabywców.

MAŁE ZAINTERESOWANIE AKCJAMI.

Obroty na giełdzie akcyjnej były w dalszym ciągu bardzo małe i dokonywane niemal wyłącznie po kursach obniżonych. Tak silne pogorszenie się konjunktury jest skutkiem minimalnego zainteresowania miarodajnych sfer dla papierów dywidendowych i dopóki ten nastrój się nie zmieni, mowy niema o najmniejszej choćby rzeczywistej poprawie. W dziale bankowym stracił znów 25 gr. Bank Polski. Z akcyj elektrycznych doszło do tranzakcyj, Siła i Światłem, jednak po kursie niższym od ostatniego, dawnego notowania o 5 zł. Akcje cementowe Firleya jedyne utrzymały swój kurs na dotychczasowym poziomie. Z akcyj metalurgicznych zniżkowały o 25 gr. Lilpopy i Starachowice i w stosunku do dawnych kursów o 1 zł. Cegielski i o 1 zł. 50 gr. Zieleniewski. Inne działy w dalszym ciągu bez ruchu.

Rada Główna M.W.K.T.

W dniu 19-ym lutego b. r. o godzinie 10-ej przed południem odbędzie się zebranie Rady Głównej Międzynarodowej Wystawy Komunikacji i Turystyki. Posiedzenie odbędzie się w Poznaniu w lokalu dyrekcji M. W. K. T., ul. Marszałka Focha 18, II p.

Prezesem Rady jest prezydent st. m. Poznania p. Cyryl Ratajski, vice-prezesem de Lancker z Brukseli — Prezes Międzynarodowego Związku Przedsiębiorstw Komunikacyjnych. Ogółem w skład Rady Głównej Wystawy wchodzi 56 osobistości z polskiego i zagranicznego świata gospodarczego i kulturalnego.

Wielki bal harcerzy.

Konkurs taki odbędzie się w salach Hotelu „Manteuffel" dn. 22 lutego r. b. na Balu Harcerstwa Polskiego. Najpiękniejsza z pięknych obwołana zostanie

królową balu.

Akt ten połączony będzie z miłemi niespodziankami, przygotowanemi przez komitet Balu.

Oczekuje się w konkursie udziału nietylko pań z Łodzi, ale także z bliższej i dalszej okolicy. Zaproszenia na bal wydaje biuro Związku Harcerstwa Polskiego przy ul. Ewangelickiej 9 (Tel. 134 - 91.).

TEATR MIEJSKI.

Dziś o godz. 8.30 wieczorem po cenach popularnych „Rzeź" Gordina.

Jutro premjera świetnej 3-aktowej komedji Middletona i Olivierra „Narzeczona w garsonierze". W głównej roli kobiecej wystąpi p. Janina Nosarzewska. Reżyseruje K. Tatarkiewicz. Dekoracje K. Mackiewicza.

Bilety do nabycia w kasie zamawiań, Piotrkowska 74 od 10 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

„Przestępcy", sztuka z cyklu dramatów społecznych F. Brucknera wchodzi już wkrótce na afisz Teatru Miejskiego w Łodzi po raz pierwszy w Polsce.

Reżyserja i inscenizacja Leona Schillera. Próby na ukończeniu.

TEATR KAMERALNY.

Dziś, w czwartek i w piątek ciesząca się niesłabnącem powodzeniem głośna mocno dramatyczna sztuka Jerzego Kaizera „Dzień Październikowy", w której szerokie pole do popisu znajdują I. Paleńska, I. Kozłowska, Wł. Ścibor, Wł. Staszewski i reż. sztuki Michał Melina.

Jutro dana będzie po raz ostatni lekka, wesoła komedja Verneuil'a „Kochanek pani Vidal", po cenach najniższych.

WIELKA REDUTA ARTYSTYCZNA.

Nie ulega już wątpliwości, że sobotnia (dn 22 lutego) Reduta Teatru Kameralnego będzie jedną z najlepszych zabaw kończącego karnawału. Mnóstwo biletów (około tysiąca) już rozsprzedanych świadczy o wielkiem zainteresowaniu się tą imprezą publiczności. Do tańca przygrywać będą trzy doborowe orkiestry. Strój wieczorowy obowiązuje. Bilety i zaproszenia otrzymać można w kancelarji Teatru Kameralnego i cukierni Gostomskiego.

TEATR POPULARNY.

Dziś oraz w czwartek ostatnie powtórzenia przezabawnej, pełnej doskonałego komizmu sytuacyj i humoru farsy Hopwooda „Nasza żonusia".

W piątek na dochód [illegible] wzajemnej pomocy szkoły powszechnej Nr. 85 [illegible] i miłość".

Jutro o godz. 4 po południu dana będzie dla szkół średnich stylowa tragedja Fryderyka Schillera „Intryga i miłość" w premjerowej obsadzie.

Ceny miejsc najniższe: od 59 gr. do 1.50.

Środa, z powodu popisów sportowych Teatr Popularny nieczynny.

JUTRZEJSZY WYSTĘP OPERY W ŁODZI

Jutro przybywają do Łodzi artyści opery warszawskiej z Mokrzycką, Leską, Narożnym i Janowskim na czele, by odegrać w sali Filharmonji dwie najpiękniejsze opery „Madame Butterfly" i „Trubadura". Obydwa występy wywołały w naszem mieście pozbawionem zupełnie opery ogromne zainteresowanie. Sądząc ze sprzedaży biletów należy przypuszczać, że sala Filharmonji podczas obydwóch występów będzie wypełniona po brzegi. Goście warszawscy odegrają całe opery bez skrótów z udziałem chórów i orkiestry pod dyr. Teodora Rydera. Jutro w środę, o godz. 8.30 wieczorem „Madame Butterfly", pojutrze, w czwartek, o godz. 8.30 wieczorem „Trubadur". Bilety sprzedaje kasa Filharmonji.

—:o:—

Amerykanie mają dość angielskich befsztyków.

Dziwy Londynu.

Wielu z delegatów amerykańskich, przebywających obecnie w Londynie, już niejednokrotnie dawniej bywało w Londynie, a razem z nimi częściowo także

ich personel pomocniczy.

Większość z nich jednakże dopiero teraz poznała Londyn. I ci właśnie dziwią się, dziwią się coraz więcej, a zdziwienie ich dotyczy najróżniejszych rzeczy.

Tak np. nie mogą się nadziwić z powodu dość ogólnego w Anglji braku centralnych ogrzewań. Anglicy sądzą, że ogrzewanie parowe wysuszą kości, co jest rzekomo powodem, dla którego Amerykanie piją tak wiele wody sodowej. Anglik nie potrzebuje zresztą tak wielkich wygód domowych, gdy bowiem wyjdzie ze swego mieszkania na ulicę spowitą w mgłę, wówczas i jego chłodny pokój

wyda mu się arcymiłym.

Jedną z najważniejszych rzeczy, które wywołują największy podziw Amerykanów jest fakt, że Anglicy prawie całkiem nie pijają wody. Piją oni wprawdzie kawę, herbatę i piwo (więcej herbaty, niż kawy i więcej piwa niż herbaty), lecz nie piją wody. Amerykanie zaś przeciwnie najpierw piją wodę zanim się zabiorą do herbaty, ale często przedtem i potem napiją się wody.

Najwięcej imponuje Amerykanom to, że przy każdem daniu w restauracji, czy to przy befsztyku czy rumsztyku podaje się równocześnie kapustę czerwoną

W pierwszych dniach konferencji, Amerykanie oprócz spraw rozbrojeniowych mieli jeszcze różne kłopoty z tem, jak właściwie należy jadać śniadanie w Anglji. Gdy bowiem obstalowali śniadania w którym z większych hoteli (a przecież w podrzędniejszym hotelu jako Amerykanie śniadać nie mogą kosztowało ich to tyle, że za te pieniądze mogli żyć w Ameryce po książęcemu. Gdy zaś w poszukiwaniu jakiegoś

tańszego śniadania,

opuszczali dom, z reguły gubili się w mgle olbrzymiego miasta, i gdy wreszcie bez śniadania przychodzili do biura, czuli się słabymi... dopóki nie przyszli do przekonania, że na koszt Stanów Zjednoczonych można jeść bardzo dobrze i — obficie. Wynaleźli więc sobie jakąś herbaciarnię w dzielnicy Picadilly gdzie obecnie o każdej porze dnia spotyka się prawie wyłącznie tylko Amerykanów. Przynajmniej są tutaj zabezpieczeni przed befsztykami i rosbefami z pudingem i „narodową" czerwoną kapustą, co — razem biorąc — zwolna uważać zaczynają za „obrzydliwość".

Poza tem Amerykanie bardzo dobrze czują się w Londynie, jakkolwiek wielu rzeczom — wydziwić się nie mogą.

—×—

Nie warto żyć 103 lata!

Podeszły wiek nie daje szczęścia.

Anglja — jak wiadomo — jest krajem, w którym starzy ludzie nietylko są bardzo liczni, lecz wprost stanowią specjalną

warstwę społeczeństwa.

Nawet liczba osób stuletnich, a nawet jeszcze starszych, jest tutaj zadziwiająco wielka. Rozmaite „figle" stulatków, zwłaszcza żeńskich opisywuje się zwykle w dziennikach angielskich w osobnej rubryce. Niemal codziennie można czytać, że np. pewna 99-letnia kobieta „woli suknię, obnażającą kolana niż długą", że inna w wieku 100-u

nosi fryzurę chłopięcą,

że trzecia, licząca 101 lat, przez całe życie tańczyła polkę i pozostała tej namiętności wierna do końca życia.

Niekiedy urządza się wywiady u takich staruszek i staruszków. I tak obchodziła niedawno niejaka mrs. Mary Ann Priest, mieszkanka domu starców w Kensington 103-a rocznicę urodzin i z tej okazji odwiedził ją pewien młody reporter londyński.

Mrs. Priest zasługuje na szczególną uwagę. Albowiem mimo nader podeszłego wieku zachowała ona całkowicie ruchliwość i giętkość umysłu. Nie może się jednak poruszać; od kilku lat jest sparaliżowana i przykuta do fotelu.

Ów reporter londyński postawił jej szereg niedyskretnych pytań:

— Czy warto — zapytał przedewszystkiem — żyć 103 lata?

— Nie! — odpowiedziała stanowczo staruszka. — Podeszły wiek bynajmniej nie jest szczęściem.

— Czy ma pani jakieś kłopoty?

— Bynajmniej!

— A więc dlaczego jest pani niezadowolona?

Mary Ann westchnęła:

— Czy chcesz pan wiedzieć, młodzieńcze, co podeszły wiek czyni nieznośnem? Nie do zniesienia jest brak wszelkiej pracy i wszelkich trosk... O, jak cudowne

są troski młodości!

A gdy dojdzie do stu lat, wszystkie troski opuszczają człowieka... Gdybym mogła być młodą i liczyć tylko 70 lub 80 lat. Poza tem opuścili mnie wszyscy krewni, przyjaciele i znajomi... Nie żyje już ani jeden świadek mojej młodości... Mimo tylu życzliwych mi ludzi, jestem właściwie zupełnie osamotniona... Nie, młodzieńcze, nie pragnij pan długowieczności...

Każdy okres życia ma swój ideał.

NIEZWYKŁY KONKURS PIĘKNOŚCI.

Urok starości nie ustępuje wdziękowi młodości.

W ostatnich czasach zajmowano się z wielkiem zainteresowaniem konkursami piękności w poszczególnych krajach i ostatecznym rozstrzygającym konkursem w Paryżu dla obrania nowej „Miss Europa" na rok 1930.

Dzięki temu nie zwrócono wcale uwagi na drobne zdarzenie, które miało miejsce niemal w tym samym czasie.

W Nottingham, w Anglji, ogłoszono także konkurs piękności, lecz zamiast młodych, świeżych piękności do lat dwudziestupięciu, mogących konkurować o tytuł królowej piękności Europy, stanąć miały do współzawodnictwa jedynie kobiety...

po sześćdziesiątce.

Chodziło o obranie najpiękniejszej staruszki. Osobą, która uzyskała największą ilość głosów, jest niejaka pani Marja White i liczy lat

osiemdziesiąt dwa.

„Na podobną wzmiankę—tak pisze korespondent zagraniczny — może zakwitnie uśmiech na ustach Miss Europy i jej sztabu oraz wielu czytelników. Zasadniczo jednak podobna inicjatywa — po głębszym namyśle —

posiada swój urok.

Piękność naogół jest inna w każdym okresie życia. Odróżniamy kwitnącą piękność wiosny życia, dyskretną, uduchowioną urodę

kobiety czterdziestoletniej,

lecz także i szlachetną, czystą piękność starej kobiety.

Zaznaczyć wypada, że trudno jest młodej pannie podobać się, jeśli upośledziła ją natura.

Młodość, pozbawiona uroku jest czemś smutnem i niedoskonałem. Natomiast kobieta stara — nomimo brak pięknych rysów — zawsze uzyskać może pewien

wdziek.

Zaduma.



który wyróżnia ją z pośród innych kobiet.

Na podobny wdzięk składają się różne pierwiastki: białe włosy, które nadają twarzy godność i zarazem

zmiękczają rysy;

sposób trzymania głowy, postawa, chód, ruchy nacechowane szlachetnością i swobodą, które nabyć można tylko stopniowo w ciągu długiego życia; pobłażliwy uśmiech,

głos łagodny,

który działa kojąco, jak pieszczota matki.

Wystarczy rozejrzeć się wokoło siebie, ażeby skonstatować ze zdumieniem, że wiele kobiet które w młodych swych latach nie wyróżniały się niczem, jako matki nie zwracały uwagi, dziś, będąc babkami,

są czarujące.

Odbiera się wrażenie, że długie życie, cierpienia, troski, doświadczenia ukształtowały oblicze ich na nowo, nadając im specjalny urok —

urok starości.

I oto dlaczego konkurs w Nottinghamie wydaje mi się godniejszy zaznaczenia i ciekawszy od wszystkich innych konkursów piękności.

Dodam do tego, że wszystkie uwagi, skierowane pod adresem kobiet, dadzą się zastosować i dla mężczyzn. „Piękni", tj. szlachetni starcy, których cała postawa jest nacechowana wielką godnością, spotykają się równie często, jak i piękne staruszki, budząc to samo uwielbienie, co one i tę samą cześć.

—×—

Medal dla największego łgarza.

Konkurenci myśliwych.

Obywatele miasta Burlington, w stanie Wisconsin, przed siedmiu laty zorganizowali konkursy

największych łgarzów

swego grodu.

Nie łatwo jednak otrzymać tytuł mistrza łgarstwa i złoty medal Burlingtonu, według bowiem statutu tych konkursów trzeba liczyć nie mniej, niż 70 lat życia i opowiedzieć w ciągu roku i to nie na specjalnych popisach, lecz w czasie zwykłych pogawędek towarzyskich, trzy razy zdarzenia z własnego życia, imponujące niebywałością i bogactwem wyobraźni, śród których możnaby wybrać najbardziej godne odznaczenia.

W tych dniach właśnie rozstrzygnięto w Burlington taki konkurs za r. ub. i tytuł mistrza łgarstwa oraz medal złoty, przyznano p. Antoniemu Delano, byłemu kapitanowi okrętowemu za następujące opowiadanie:

— „Zanim pływałem po naszych morzach wewnętrznych (Wielkie Jeziora) — mówił stary kapitan — służyłem na wszystkich

oceanach świata.

Pewnego razu musiałem na małej barce przebyć Atlantyk z Hawru do Bostonu, przyczem wiatry nieprzyjazne zagnały nas daleko na północ. Natknęliśmy się wówczas na lodowce większe, niż największe parowce oceaniczne, jakie kiedykolwiek widziałem, a jednego dnia ujrzeliśmy na drodze naszej szkołę wielorybów.

Rozmiary tych olbrzymów morskich przewyższały wszystko, cośmy do tego czasu widzieli. Nawet niemowlęta wielorybie, które starsze pokolenie wtajemniczało w arkana kunsztu wielorybiego, mierzyły po

trzynaście zgórą węzłów,

a musicie wiedzieć, że węzeł ma dobrych sześć stóp. Ale największy ze starych wielorybów mierzył nieco więcej, niż trzy mile morskie długości..."

W tem miejscu opowiadającemu przerwały okrzyki niedowierzania jego słuchaczów. Dotknięty tem do żywego, stary wilk morski rzekł głosem podnieconym:

— „Wiem, bardzo dobrze, co mówię, bo tego wieloryba sam zmierzyłem! Nie było to nawet trudne. O godzinie ósmej znaleźliśmy się u jego ogona. W pół godziny później jeszcze nie dopłynęliśmy do jego końca. Stało się to dopiero po godzinie.

Niech to wam wystarczy!"

Dzielny kapitan jest dziś, na przeciąg całego roku, największym mężem Burlingtonu.

—×—

Gdzie się podział uczony Niemiec?

Sensacyjna zagadka kryminalna.

Kierownik Instytutu Archeologicznego w Frankfurcie nad Menem, profesor dr. Fryderyk Drexel, zniknął onegdaj bez śladu. Profesor Drexel, jeden z najlepszych znawców historji rzymsko - germańskiej, odbywał każdego wieczoru

przechadzkę

w okolice Frankfurtu. Onegdaj już więcej z takiej przechadzki nie powrócił.

Ponieważ dr. Drexel w czasach ostatnich objawiał silny rozstrój nerwowy zachodzi zatem możliwość popełnienia samobójstwa. Nie jest wykluczona możliwość, że padł on ofiarą mordu, zwłaszcza, iż podczas owej przechadzki jak twierdzi jego rodzina — miał przypadkiem przy sobie znaczną sumę pieniężną.

Niezwykłe zniknięcie znanego uczonego rozeszło się w Niemczech głośnem echem.

Sprzedaż cennych klejnotów na budowę szkół i szpitali.

Współczesna Turcja z Angora jako stolicą i Kemalem na czele, stara się zatrzeć wszelkie ślady, jakie jeszcze pozostały po

przedwojennej Turcji

sułtanów i przekupstwa, przepych możnych a nędzy szerokich mas.

Republikanizm obwarowany przepisami praw uosobniony w Kemalu, zerwał z tradycją, otwierając natomiast naoścież drzwi nowoczesnym poglądom.

Obecny rząd turecki dążąc do przebudowy państwa, nie cofa się przed użyciem zgoła niemożliwych w przedwojennej Turcji środków. Ostatnio np. zdecydował się rząd turecki na wyprzedaż większej części bez cennych klejnotów sułtańskich, wartość których przez specjalną komisję rzeczoznawców ustalona została

na 17 miljardów złotych.

Pieniądze uzyskane ze sprzedaży tych skarbów mają być zużyte na zrównoważenie finansów tureckich oraz na szereg inwestycyj, a więc na budowę szkół, szpitali i zakładów opiekuńczych. Prawdopodobnie większość przeznaczonych na sprzedaż klejnotów nabędzie wielkie konsorcjum jubilerów londyńskich.

Rząd turecki wyłączył jednak od sprzedaży przedmioty o specjalnej wartości historycznej, reszta klejnotów zostanie sprzedana.

—×—

Podsłuchane.

W OGRODZIE ZOOLOGICZNYM.

— Patrz, mamusiu, ta duża małpa jest całkiem podobna do cioci Honoraty.

— Ależ dziecko, takich rzeczy się nie mówi.

— Mamusiu, powiedziałem to całkiem po cichu. Czy myślisz, że małpa to dosłyszała?

ZNAWCA.

Niezdalski chce kupić obraz i udaje się do magazynu sztuki.

— Ile kosztuje obraz Rubensa, wystawiony w oknie wystawowem?

— Dwadzieścia pięć złotych.

— Oryginał czy kopja?

ZŁOŚLIWA KRYTYKA.

— Czy to był marsz żałobny Szopena?

— Tak. Jak się panu podobała moja gra?

— Smutniej nie mógł pan grać.

Jedzmy pokarmy bez tłuszczu!

Podobno są bardzo zdrowe.

Dr. Hindhede, znany duński uczony, kóry od lat 40 pracuje doświadczalnie nad wynalezieniem najlepszego pokarmu dla **normalnego organizmu ludzkiego** twierdzi, że Europa, z wyjątkiem Anglji, jest słabo zaludniona, gdyż sama Europa, przy obecnej nawet kulturze rolnej, bez dowozu żywności z innych części świata może wyżywić nie 452 miljony mieszkańców, ale nawet 1704 miljony.

Obecnie bowiem wszyscy

jemy za wiele,

a zwłaszcza białka i tłuszczów.

Jeżeli zaś spożycie pierwszego może być znacznie zmniejszone, i jak wieloletnie próby wykazały, nawet u fizycznie pracującego człowieka białko pochodzenia zwierzęcego może być zastąpione takiem samem pochodzenia roślinnego — to, według Hindheda — organizm ludzki może się obejść zupełnie

bez spożywania tłuszczu.

Hindhede przez dwa lata żywił dwóch robotników zupełnie bez tłuszczu w potrawach, jedynie zupami jarzynowemi, ziemniakami i chlebem, a jednak obydwaj przez cały ten czas czuli się bardzo dobrze mimo stosunkowo wytężającej pracy.

Tusza.



On: — Jak się spisuje auto?
Ona: — Doskonale, gdy ciebie w niem niema.

Co nas po pracy rozweseli?

Wieczorne rozrywki Łodzi.

Teatr Miejski: — Rzeź.
Kameralny: — Dzień Październikowy
Popularny: Nasza żonusia.
Teatr Geyerowski —
Filharmonja: —
Miejska Galerja Sztuki — Wystawa.
Apollo: — „Kobieta na krzyżu".
Bajka: — Hrabia Monte Christo.
Casino: — Żelazna maska.
Capitol: — Grzechy ojców.
Czary: — Ostatnie przygody Tarzana serja II.
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10.
Corso: — Żółta kontrabanda.
Grand Kino: — Gdy kobieta się zapomni.
Luna: — Czterech djabłów.
Mimoza: — Płodność.
Oświatowy: — Coraz prędzej.
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10.
Odeon: — Ulubienica załogi.
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10.
Palace: — Apassionata (Piekło namiętności).
Przedwiośnie: — Miasto miłości.
Raj: — Klub czarnej ręki.
Resursa: — Bezbronne dziewczę.
Splendid: — New York w nocy — film dźwiękowy.
Film dźwiękowy.
Spółdzielnia: — Szlakiem hańby.
Słońce: — Trędowata.
Świt: — Gehenna zakochanego męża.
Wodewil: — Ulubienica załogi.
Początek seansów o godzinie 4-ej.
Zachęta: — Krwawa litera.
Pocz. seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.00.

WINSZUJEMY.

Jutro: Konradowi.
Wschód słońca 6.46.
Zachód — 16.53.
Długość dnia 12.51.
Przybyło dnia 2.25.
Tydzień 8.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ulicy Zawadzkiej nr. 3.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.